

KLAMIRA



BIERTOWICE HARBUTOWICE KRZYWACZKA RUDNIK

GAZETA GMINNA Nr 2 (152) 2005 r. Rok XVI
ISSN 1233-2593 Cena 2 zł



Napis na pomniku:

*Przejście przez tę drogę zbudowano za rządów
Ich Ekscelencji C. K. Namiestnika K. Badeniego
i Marszałka Krajowego Ks. Sanguszki. 4 maja 1895r.*

Pomnik Sanguszki w Harbutowicach

Foto: Stefan Dochenek

Jasełka w Harbutowicach



Oplątek dla ludzi samotnych i chorych



Oplątek orkiestry dętej rozpoczął się od koncertu kolęd.



ZEBRANIA Z MIESZKAŃCAMI



W dniach 16 i 23 stycznia 2005 r. odbyły się zebrania wiejskie w poszczególnych sołectwach: **Biertowice (31 osób), Harbutowice (44), Krzywaczka (55) i Rudnik (71).**

Po raz drugi od ostatnich wyborów sołtysi wsi: Tadeusz Fus, Danuta Chodnik, Janusz Starzec, Zofia Góralik składali sprawozdania ze swej działalności jak również z pracy rad sołeckich za miniony rok. Sprawozdania zostały przyjęte przez mieszkańców.

Odczytano plany finansowo-rzeczowe poszczególnych rad sołeckich na 2005r. Środki finansowe rady sołeczkie rozdysponowały głównie na remonty dróg dojazdowych do pól.

Kolejnym punktem zebrań była informacja Burmistrza Gminy Sułkowice o wykonaniu zadań inwestycyjnych za 2004 r. oraz zamierzeń inwestycyjnych na 2005 r.

Burmistrz szczegółowo poinformował, jakie inwestycje były wykonane w ramach całej gminy i z podziałem na poszczególne miejscowości w 2004 r. oraz zapoznał mieszkańców wsi z planem inwestycyjnym na 2005 r.

Dodatkowym punktem zebrania w Rudniku była informacja prezesa OSP.

Sprawy bieżące miejscowości i wolne wnioski

HARBUTOWICE

- * remonty dróg (Budzońówka, na Pańskie, droga do Cisów),
- * sprawy rowów: założenie koryt, kraty
- * wykonanie przejścia dla pieszych na Kaniówce
- * przystanek pod Bargłówką.

*fol. po prawej:
na zebraniu w Harbutowicach*



KRZYWACZKA

- * usytuowanie znaku informacyjnego „Krzywaczka” oraz znaku „STOP” na skrzyżowaniu od strony Skawiny, namalowanie pasów
- * remonty dróg,
- * melioracja rowów
- * budowę chodnika wzdłuż drogi krajowej od centrum wsi do planowanego przystanku autobusowego koło fabryki Optimo

BIERTOWICE

- * oświetlenie k. mostu za Górą (2 lampy),
- * sprawa remontu drogi do dworu.
- * dofinansowanie zakupu samochodu dla OSP oraz obchodów jubileuszu 30-lecia istnienia jednostki
- * progę zwalniającego koło szkoły i strażnicy w związku z wypadkiem śmiertelnym, jaki miał miejsce kilka dni wcześniej

RUDNIK

- * czyszczenia rowów przy chodniku
- * kontrola busów - brak jakiegokolwiek informacji dotyczącej ich rozkładu jazdy
- * kontrolowanie przez patrol policji miejsca użyteczności publicznej w godz. od 22 do 7 w piątki, soboty i niedzielę.

SUŁKOWICE

W dniu 26 stycznia 2005 r. odbyło się coroczne zebranie z mieszkańcami Sułkowic w strażnicy OSP organizowane przez Radę Osiedla oraz burmistrza.

W tym roku zrezygnowano z dwóch spotkań z mieszkańcami z powodu niskiej frekwencji w latach ubiegłych.

W tym roku na zebranie przybyło około 30 osób. Oprócz części informacyjnej (sprawozdania z 2004 r. i plany na 2005 r.) przedstawione przez przewodniczącego Rady Osiedla i burmistrza – mieszkańców interesowały sprawy:

* drogi dojazdowe (modernizacje i remonty),

- * oświetlenie ulicznego,
- * progi zwalniające na ulicach Sportowej i Tysiąclecia
- * kolejność odśnieżania dróg
- * nowe tereny pod zabudowę handlową
- * rozbudowy kanalizacji i możliwości przyłączenia się do niej,
- * drożące obiady szkolne,
- * kontynuacja budowy sali gimnastycznej
- * przełożenie koryta rzeki - nowe tereny pod zabudowę handlową.

We wszystkich zebraniach uczestniczyli przedstawiciele Agencji i Modernizacji Rolnictwa, Ośrodka Doradztwa Rolniczego oraz w większości policjanci z Komisariatu Policji w Sułkowicach.

Przedstawiciele Agencji informowali o nowym systemie identyfikacji i rejestracji zwierząt, oznakowaniu, a także ich uboju. Z kolei osoba z ODR przekazała informację o rentach strukturalnych, dopłatach bezpośrednich oraz ułatwieniach startu młodym rolnikom.

Przedstawiciele Policji omówili stan bezpieczeństwa miejscowości, najczęściej występujące wykroczenia, prosili o wskazanie miejsc najbardziej zdaniem mieszkańców niebezpiecznych, gdzie powinny częściej zaglądać patrole policyjne.

**Dorota GABRYL
Zofia SROKA**

VI BAL RZEMIOSŁA

W ostatnią sobotę karnawału tj. 5 lutego odbył się kolejny VI Bal Rzemiosła, którego od 1999 roku niezmiennie patronują przez Stowarzyszenia „Kolonія” – honorowy obywatel Sułkowic Tadeusz Piekarczyk oraz burmistrz Józef Mardaus.

Organizatorami byli: OSP Sułkowice, Stowarzyszenie Wspomagania Osób Niepełnosprawnych „Kolonія” oraz Ośrodek Pomocy Społecznej w Sułkowicach.

W spotkaniu wzięło udział około 120 osób. Do tańca przygrywał zespół „Handycap” z Warsztatów Terapii Zajęciowej z Harbutowic. W trakcie zabawy odbyła się loteria, do której fanty podarowały firmy z Sułkowic:

Edex-pol, Juco, GS, Anna Francuziak, Wiesław Moroń, Piotr Pułka, Franciszek Przała, Waclaw Pitala oraz DPS Harbutowice.

Uzyskany dochód w wysokości ok. 4.000 złotych wesprze działalność Centrum Rehabilitacji w Sułkowicach, które prowadzą wspólnie Ośrodek Pomocy Społecznej oraz Stowarzyszenie „Kolonія”.

Za wsparcie tego przedsięwzięcia składamy najserdeczniejsze podziękowania.

Komitet Organizacyjny

Czy w Sułkowicach powstanie organizacja samorządu gospodarczego IZBA GOSPODARCZA?

Izba Gospodarcza jest organizacją samorządu gospodarczego powołaną dla ochrony i reprezentowania interesów gospodarczych zrzeszonych w niej podmiotów.

Zadania Izby Gospodarczej oraz sposoby ich realizacji

1. Tworzenie warunków rozwoju i unowocześniania życia gospodarczego, wspieranie inicjatyw gospodarczych członków, promowanie ich uczestnictwa w środowiskach opiniotwórczych oraz działanie na rzecz rozwoju międzyregionalnych i międzynarodowych kontaktów gospodarczych.

2. Reprezentowanie i działanie na rzecz swoich członków wobec organów administracji samorządowej i rządowej, przyczynianie się do rozwoju lokalnej oraz regionalnej infrastruktury przedsiębiorczości. Współtworzenie i współrealizacja regionalnej polityki gospodarczej.

3. Udzielanie pomocy prawno-doradczej członkom Izby. Działanie na rzecz rozwoju przedsiębiorczości, poszukiwanie możliwości wsparcia finansowego oraz udział w prowadzeniu przekształceń własnościowych i restrukturyzacyjnych podmiotów gospodarczych.

4. Promocję inicjatyw gospodarczych. Organizowanie wystaw, targów, konferencji itp. Przygotowanie i wydawanie materiałów informacyjnych, reklamowych, szkoleniowych i innych w zależności od potrzeb działalności członków Izby. Zbieranie i opracowywanie informacji na temat sytuacji gospodarczej w regionie.

5. Organizowanie kooperacji wśród członków Izby w zakresie handlu, usług, produkcji.

Pozyskiwanie dla członków Izby ofert handlowych, usługowych i produkcyjnych.

Tworzenie banku informacji gospodarczej oraz baz danych.

Tworzenie sieci współpracy pomiędzy lokalnymi grupami podejmującymi działania o podobnym charakterze oraz właściwymi jednostkami samorządu.

6. Tworzenie procedur i warunków do rozstrzygnięcia sporów pomiędzy swoimi członkami na drodze postępowania polubownego i pojednawczego, a także ochrony dobrego imienia swych członków, upowszechnianie dobrych doświadczeń i rozwiązań uzyskujących najwyższą efektywność działalności gospodarczej.

7. Kształtowanie i upowszechnianie zasad etyki w działalności gospodarczej w szczególności upowszechnianie norm rzetelnego postępowania w obrocie gospodarczym, wydawanie opinii o istniejących zwyczajach dotyczących działalności gospodarczej.

8. Popieranie, we współpracy z właściwymi organizacjami lub ośrodkami oświatowo-naukowymi, kształcenia zawodowego członków i ich pracowników z myślą o przygotowaniu do sprostaniu konkurencji.

Delegowanie swoich przedstawicieli do udziału i uczestnictwa w pracach instytucji doradczo-opiniotwórczych, zajmujących się problematyką działalności Izby Gospodarczej lub jej członków.

9. Wyrażanie opinii o projektach rozwiązań odnoszących się do funkcjonowania gospodarki oraz uczestniczenie, na zasadach określonych w odrębnych przepisach, w przygotowaniu projektów aktów prawnych w tym zakresie.

10. Ocena wdrażania i funkcjonowania przepisów prawnych dotyczących prowadzenia działalności gospodarczej, informowanie o funkcjonowaniu podmiotów gospodarczych oraz wyrażanie opinii o stanie rozwoju gospodarczego na obszarze działania Izby, wydawanie na wniosek zrzeszonych podmiotów opinii i referencji dotyczących ich działalności.

W Polsce stowarzyszeń przedsiębiorców, Izb Gospodarczych działa z powodzeniem kilkaset, w naszym regionie kilkadziesiąt, m.in. w Skawinie, Myślenicach, Dobczycach.

W gminie Sułkowice działa przeszło 800 podmiotów gospodarczych. Czy w wyżej wymienionych zadaniach są takie, które zainteresują naszych przedsiębiorców, pomogą im lepiej prowadzić firmy?

W imieniu Komitetu Założycielskiego zapraszamy do Ośrodka Kultury w Sułkowicach w dniu 16 marca - godz. 17. wszystkich przedsiębiorców zainteresowanych tym tematem, widzących korzyści z zrzeczenia się w samorząd gospodarczy, na spotkanie z przedstawicielami podobnych Izb funkcjonujących w naszym regionie.

KOMUNIKAT POSTERUNKU POLICJI W SUŁKOWICACH

W związku z nasilającymi kradzieżami z włamaniem do skrzynek energetycznych oraz kradzieżami butli gazowych na terenie Gminy Sułkowice Posterunek Policji w Sułkowicach w celu ograniczenia tego typu kradzieży przeprowadzi dalszą akcję znakowania skrzynek energetycznych i ich wyposażenia. W związku tą akcją prosimy o zgłaszanie chęci znakowania skrzynek w Posterunku Policji osobiście lub telefonicznie: 273 20 07 bądź też każdemu napotkanemu w służbie policjantowi PP Sułkowice. O terminie znakowania zainteresowane osoby zostaną powiadomione po przyjęciu zgłoszenia.

Jednocześnie przestrzegamy mieszkańców przed zakupem urządzeń energetycznych oraz butli gazowych niewiadomego pochodzenia.

Z poważaniem

Kierownik
Posterunku Policji w Sułkowicach
asp. sztab. Kazimierz Bielski

STOWARZYSZENIE WSPOMAGANIA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH „KOLONIA”

Harbutowice 1
32-440 Sułkowice
tel./fax.: 12 273-30-68

Szanowni Państwo!

Pragniemy poinformować, iż od dnia 30 grudnia 2004 roku nasze Stowarzyszenie otrzymało status organizacji pożytku publicznego. W związku z tym, każdy podatnik rozliczający swoje przychody za rok 2004 może przekazać na nasze konto 1% swojego podatku dochodowego od osób fizycznych.

Zachęcamy Państwa do przekazywania tej darowizny na konto naszego Stowarzyszenia.

Gwarantujemy godne i uczciwe wykorzystanie Waszych darowizn. Wsparcie otrzymane przez nasze Stowarzyszenie, pomoże wielu niepełnosprawnym zmienić nieco swój los, osłodzić im gorzyc życia i wywołać uśmiech na ich twarzach.

Prezes Stowarzyszenia Tadeusz Piekarcz

Darowizny prosimy przekazywać na konto Stowarzyszenia:

Nr: 71858900060170000002280006

Spotkanie w świetlicy

Oplątek dla ludzi starszych, samotnych i chorych rozpoczął się od Mszy św. w kościele, po której uczestnicy przeszli lub zostali przewiezieni do świetlicy gimnazjum.

Tam przywitała ich kapela rodzinna Dudów i dzieci z klasy III a z wychowawczynią Krystyną Madejczyk. Dzieciaki z wielkim przejęciem recytowały, śpiewały i tańczyły. Za swój występ otrzymały gromkie brawa. Oklaskiwano również kapelę, z którą widzowie śpiewali kolędy i pastorałki.

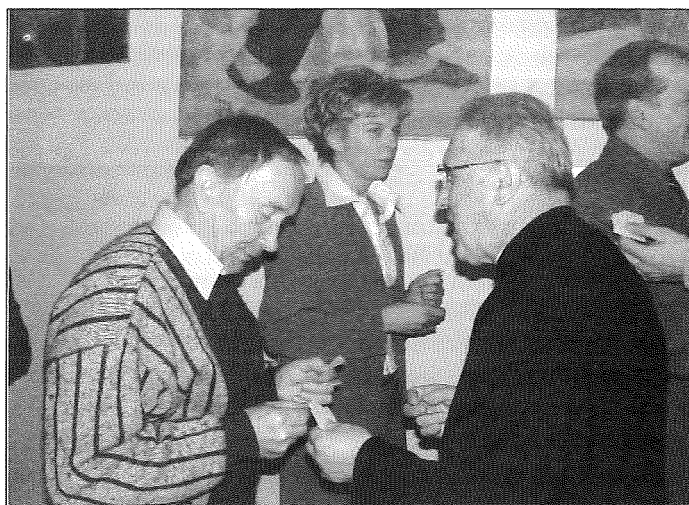
Najważniejszą częścią spotkania było przekazanie sobie życzeń. Najpierw jedna z pań przeczytała fragment Pisma Świętego. Następnie ks. proboszcz Jan Nowak pobłogosławił opłatki i złożył wszystkim życzenia Bożego błogosławieństwa na cały rok. Życzenia złożył również burmistrz Józef Mardaus. Bardzo wzruszającą była chwila, kiedy zebrani łamali się opłatkami.

Potem przy smacznym posiłku zebrani rozmawiali o swych smutkach i radościach, o samotności i chwilach, kiedy czują, że nie są pozostawieni samym sobie.

Oplątek zorganizowały panie z Ośrodka Pomocy Społecznej, Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej oraz zespołu charytatywnego naszej parafii. Jak zwykle pomogli wolontariusze pod kierunkiem Danuty Kostował-Suwaj.

Spotkania opłatkowe zorganizowali sobie również m.in. sułkowiccy strażacy, orkiestra dęta i szkoły podstawowe z Harbutowic i Biertowic. Dziękuję za zaproszenia.

Stefan BOCHENEK



Fot. z opłatka orkiestry dętej

Koncert „Apassionaty” w Olkuszu

Już kolejny raz chór „Apassionata” otrzymał zaproszenie do Olkusza z koncertem kolęd. Takie spotkania są niecodzienną okazją do wspólnego, radosnego przeżywania Narodzenia Pańskiego.

Jest to szczególnie potrzebne dla dzisiejszego człowieka, który w szalonym tempie życia traci wrażliwość na wszystko, ale także na muzykę. A przecież muzyka wzbogaca świat i wszystko wokół człowieka. Istnieje zatem potrzeba na miejsce spotkania z Bogiem i na wyciszenie się. Takim miejscem jest świątynia. Tutaj ważną rolę spełnia muzyka – to nasza uroczysta modlitwa do Boga.

Dał temu wyraz chór „Apassionata” śpiewając 2 stycznia w Olkuszu podczas Mszy świętej, wykonując po jej zakończeniu kilkanaście najpiękniejszych kolęd i pastorałek. Bardzo licznie zgromadzeni wierni włączyli się w to kolędowanie i na koniec oklaskami na stojąco podziękowali chórowi za wykonanie pięknego koncertu.



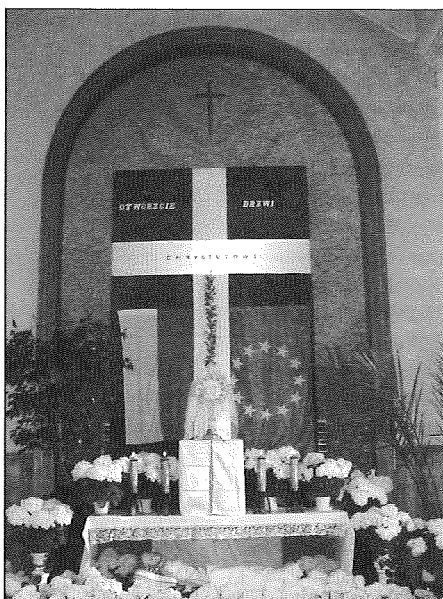
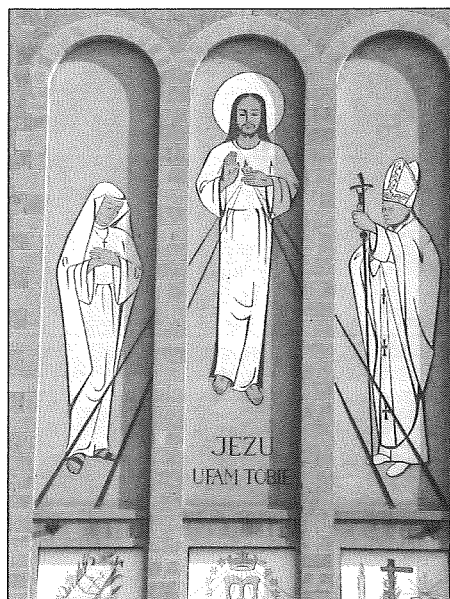
Również ks. kanonik Stanisław Gajewski – proboszcz parafii Św. Maksymiliana Kolbego wyraził podziękowanie i uznanie dla artystycznego kunsztu zespołu.

Janina OLIVA, fot. Magdalena Biela

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE

W PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SUŁKOWICACH

13.03. – 16.03.2005



13.03.

NIEDZIELA

7.00 Msza św. z kazaniem dla wszystkich
8.30 Msza św. z kazaniem dla wszystkich
10.00 Msza św. z kazaniem dla młodzieży
11.30 Msza św. z kazaniem dla dzieci
15.00 Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym
16.00 Nauka stanowa dla ojców i matek
18.00 Msza św. z kazaniem dla wszystkich

14.03.

PONIEDZIAŁEK

7.00 Msza św. z kazaniem dla wszystkich
8.00 Spowiedź chorych
9.00 Msza św. z kazaniem dla chorych
10.00 Msza św. z kazaniem dla dzieci
17.00 Msza św. z kazaniem dla wszystkich
18.00 Nauka stanowa dla młodzieży szkół ponadpodst.

15.03.

WTOREK

7.00 Msza św. z kazaniem dla wszystkich
8.00 – 9.30 SPOWIEDŹ WSZYSTKICH
9.00 Msza św. dla dzieci
10.00 – 12.00 CIĄG DALSZY SPOWIEDZI
14.00 – 15.30 SPOWIEDŹ WSZYSTKICH
16.00 – 17.30 SPOWIEDŹ WSZYSTKICH
17.00 Msza św. z kazaniem dla wszystkich
18.00 Nauka stanowa dla gimnazjum i klas VI szkół podst.

16.03.

ŚRODA

7.00 Msza św. z kazaniem dla wszystkich
8.30 Msza św. z kazaniem dla wszystkich
10.00 Msza św. z kazaniem dla dzieci
11.00 Odwiedziny obłożnie chorych w domach
17.00 Msza św. z kazaniem dla wszystkich
18.30 Msza św. z kazaniem dla młodzieży szkół ponadpodst.

**REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE
W BIERTOWICACH**

13.03. – 16.03.2005

13.03.

NIEDZIELA

8.30 Msza św. z kazaniem dla wszystkich
Po Mszy św. kazanie dla młodzieży
10.30 Msza św. z kazaniem dla wszystkich
Po Mszy św. kazanie dla dzieci
15.00 Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym
Po Gorzkich żalach nauka stanowa dla ojców i matek

14.03.

PONIEDZIAŁEK

13.00 Msza św. z kazaniem dla dzieci
i SPOWIEDŹ DZIECI
15.00 – 16.00 SPOWIEDŹ DOROSŁYCH
16.00 Msza św. z kazaniem dla wszystkich
Po Mszy św. nauka stanowa dla młodzieży

15.03.

WTOREK

8.00 Msza św. z kazaniem dla wszystkich
9.00 Msza św. z kazaniem dla dzieci
17.00 Msza św. z kazaniem dla wszystkich
18.00 Nauka stanowa dla gimnazjum

16.03.

ŚRODA

15.00 Msza św. z kazaniem dla dzieci
16.00 Msza św. z kazaniem dla młodzieży
17.00 Msza św. z kazaniem dla wszystkich

„Nasza Rodzinka”

„Nasza Rodzinka” jest gazetka uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej w Harbutowicach. Ukazały się już 43 numery. Ozdobą tego czasopisma są zdjęcia Kazimierza Zachwiei. Wybraliśmy cztery z dwóch wycieczek.

SZLAKIEM PIASTOWSKIM

19 października 2005 duża grupa uczestników i terapeuci z WTZ Harbutowice pod wodzą p. kierownika K. Zachwiei i p. Piotra Gofronia pojechała się na wycieczkę krajoznawczą „Szlakiem piastowskim”.

Pierwszym miejscem postoju była Częstochowa, gdzie uczestnicy wyprawy pokłonili się Królowej Polski – Czarnej Madonnie.

Mieliśmy wyjazd o 7.00 do Krakowa. Jechaliśmy dalej obwodnicą do Częstochowy. O 10.20 poszliśmy prosto do kaplicy Cudownego Obrazu Czarnej Madonny. Narodowe Sanktuarium w Częstochowie każdego roku odwiedza 3 mln osób. Warto tam też zobaczyć Skarbiec, Arsenał, Wieżę, skąd można zobaczyć panoramę miasta i okolicy, Muzeum 600-lecia. Zobaczyliśmy też Wały Jasnogórskie i Drogę Krzyżową.

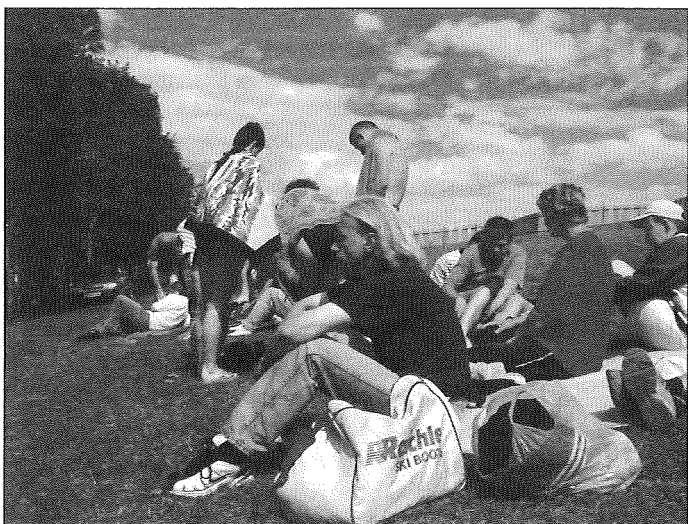
(M. B i J.)

WSPOMNIENIA Z RYTRA

Ubiegłego lata jak zwykle zresztą pewna grupa uczestników WTZ Harbutowice wybrała się na letni wypoczynek. Tym razem ich wybór padł na Rytrę. Jest to malownicza miejscowość położona w województwie małopolskim.

Mieszkaliśmy w ośrodku wypoczynkowym, w dwuosobowych pokojach. Turnus rozpoczął się 5 sierpnia i trwał dwa tygodnie. W tym czasie uczestnicy wypoczywali w Rytrze – czynnie lub biernie uczestnicząc w zajęciach organizowanych przez opiekunów – terapeutów i kierownika turnusu Kazimierza Zachwieje.

Uczestnicy turnusu mieli mnóstwo atrakcji związanych z podziwianiem górzystych okolic w pieszych wypadach i busowych wycieczkach, w których uczestniczyły słabiej chodzące osoby. Jak to zwykle



zorganizowano tam też wycieczki do m.in. Starego Sącza, Gródka – gdzie płynęli statkiem i na Słowację do Kieżmarku, gdzie podziwiali piękne okolice.

Czas szybko im zleciał, tym bardziej, że czekało na nich mnóstwo atrakcji. Gdy nie wyjeżdżali na wycieczki, wychodzili na piesze wypadki w góry, grali w piłkę i śpiewali piosenki.

Naszą ulubioną rozrywką były wycieczki do lasu. Kiedyś wybraliśmy się na dłuższą wycieczkę w kierunku Prehyby. Jeździliśmy też na wycieczki. Byliśmy w Starym Sączu. Poszliśmy najpierw do koktajlba-



ru. Kupiono nam po kawałku ciasta drożdżowego, mogliśmy się też napić wody mineralnej. Potem zwiedzaliśmy klasztor św. Kingi. Są tam bardzo cenne eksponaty; rzeźby i obrazy św. Kingi różnych autorów, stylowy ołtarzyk Matki Bożej Niepokalanej.

Pewnego dnia pojechaliśmy na wycieczkę do Krynicy. Naszą atrakcją podczas tej wycieczki była jazda kolejką gondolową na Jaworzynę Krynicką - wys. 1114 m n.p.m. Stamtąd oglądaliśmy piękne widoki, panoramę miasta. (D.D.)

WETERAN WOJNY I SYBIRAK ROMAN BARGIEŁ



Roman Bargieł urodził się 90 lat temu w Sulkowicach w rodzinie chłopskiej. Ukończył szkołę powszechną, w zawodowej wykształcił się na mechanika.

Od 1932 roku zaczął pracować w zakładzie galanterijnym Adolfa Richtmana w Krakowie. Richtman urodził się w Sulkowicach i był sąsiadem Bargłów.

W 1938 roku Roman Bargieł dostał wezwanie do Wojska Polskiego, do Batalionu Szkolnego w Świeciu nad Wisłą.

„Rozpocząłem szkolenie w specjalności mechaniki samolotowej. Łatwo było mi zdobyć kwalifikacje, gdyż miałem dobre przygotowanie mechaniczne zdobyte w sulkowickiej szkole. Poznanie budowy samolotów pasjonowało każdego młodego żołnierza.

Po ukończeniu szkolenia znalazłem się w Szkole Małoletnich Pilotażu w Bydgoszczy, która w październiku 1938 r. została przeniesiona do Krosna koło Jasła”.

Tu zastała go wojna. Po zbombardowaniu lotniska już 3 września część jednostki ewakuowano do Łucka.

„Po południu 16 września dowództwo podjęło decyzję o ewakuacji do Krzemieńca i dalej w kierunku na Rumunię. Na postoju za Krzemieńcem oficerowie palili i niszczyli różne dokumenty, a nawet polskie pieniądze. Niepotrzebnie zatrzymaliśmy się za Krzemieńcem i zanocowaliśmy.

O 6 rano 17 września wyjechaliśmy i po 2 km na skrzyżowaniu zatrzymali nas Rosjanie. Wprawdzie pierwsza warta rosyjska nas przepuściła, ale kilka kilometrów dalej druga grupa żołnierzy sowieckich po zatrzymaniu krzyczała: „Dawaj nazad!” i pod silną eskortą prowadzili do koszar w Dubnie, gdzie zostaliśmy rozbrojeni.

Oficerów oddzielono od żołnierzy. Ci, którzy mieli cywilne ubrania, starali się ukryć swoje stopnie i zostać z nami.

Pamiętam taki epizod.

Jeden z oficerów, lwowiak z pochodzenia, po cywilnemu starał się dotrzeć do swojego miasta, drugi w cywilu został z nami. Dowódcy poradzili nam, byśmy sobie radzili na własną rękę. Uciekło 20 żołnierzy (12 Ukraińców, 3 Polaków i 5 Białorusinów). Trzej nasi wrócili w samych spodenkach, bo im cywile odebrali ubrania. Wszyscy szukaliśmy możliwości ucieczki, niestety, nadaremnie.

28 września przeniesiono nas do Szepetówki, gdzie spędziliśmy tylko trzy dni. Do tego momentu dawało się wytrzymać, gdyż mieliśmy jeszcze konserwy, a raz dziennie stali-

śmy w kolejce po coś, co nazywało się zupą. Kolejne półtora dnia przeżyliśmy w konwoju do Nowogardu. Tam w koszarach mieszkaliśmy około miesiąca. Rosjanie się nie interesowali, czy mamy coś do jedzenia. Poddano nas szczegółowej kontroli osobistej i przesłuchaniom. Żołnierzy wywieziono do kamieniołomu w Karakubie, a oficerów zabrano do innego miejsca. Część z nich liczyła na to, że ze względu na szlify będzie im Łżej. Boże, czekał ich Katyń! Mnie przed wywiezieniem z grupą oficerów, bo miałem z nimi zdjęcia, uchroniły świadectwa ze szkoły zawodowej.

Każdego z jeńców obowiązywała dzienna norma urobku 1012 wózków, przy czym nie mieliśmy żadnych narzędzi pracy. Od wykonania normy uznaniowo zależała wysokość racji żywnościowej. To była ponad ludzkie siły praca, we wszystkie dni tygodnia, w niedziele i święta”.

W maju 1940 roku polskich jeńców z Karakuby wywieziono do Uchty na Syberii.

„Kiedy tam przybyliśmy, nie mieliśmy gdzie mieszkać. Z naszych ludzi wybraliśmy dwie brygady do budowy baraków. Pozostałych polskich więźniów zapędzono do budowy linii kolejowej. Do tej katorżniczej pracy szliśmy dwa dni. Nie było gdzie odpocząć na noc. Leżeliśmy pod gołym niebem w rowach, które wykopaliśmy. Rów jak grób (2 m długi, 1 m głęboki, 1,5 m szeroki mieścił dwóch ludzi. Za poduszkę służyły liście, ale za kilkanaście dni ususziliśmy trawę i trochę Łżej było złożyć głowę. Tak przeszło sto nocy spaliśmy w kufajkach, a od czerwca w drelichach. Nad tymi łóżkami-grobami ustawiliśmy kuliki na wieszanie płaszców przed deszczem. To jednak niewiele dawało ochrony, ale dzięki Bogu deszczów nie było za dużo.

Do wybudowanych baraków weszliśmy 4 września 1940 roku. W barakach były potrójne prycze i więcej nic, ani materaców czy sienników, koców. Nie mieliśmy bielizny, ręczników, mydła. W tym czym się harowało, w tym się spało. Tylko kawałek deski pod głowę.

Wodę dowozili w beczkach. Były trzy kuchnie i woda służyła do gotowania zupy. Nam do picia i mycia nie dawano.

W tym łagrze oprócz 15 tysięcy Polaków było 20 Ukraińców i 22 Białorusinów. Znalazł się jeden Ukraińiec spod Lwowa, który donosił, więc go jego rodacy utopili.

Tutaj przeżyliśmy prawdziwe piekło na ziemi.

Listy do bliskich pisaliśmy na opakowaniach z machorki. Listy jednak nigdzie nie docierały, o czym dowiedziałem się później.

Warunki życia i pracy w pobliżu koła podbiegunowego były bardzo ciężkie. Zimą mrozy dochodzące do 50 stopni C; zaś latem olbrzymie komary siały wśród wygłodzonych ludzi choroby i śmierć. Panował tak straszny głód wśród jeńców, że dla przykładu mój kolega oddał spodnie za trzy porcje chleba. Szerzyły się choroby, głównie tyfus, czerwotka i kurza ślepotą, czemu oprócz głodu sprzyjał brud, wszy i brak elementarnych warunków higienicznych. Sam chorowałem na czerwotkę. Leczyliśmy ją głównie głodem. Taktłumaczył nam kolega, który miał niedokończone studia medyczne.

O ucieczce nie było mowy, gdyż do każdego samotnie poruszającego się po lesie strzelano jak do szpiega. Pracowaliśmy pod nadzorem Rosjan. Byli to najczęściej kryminaliści mający na swoim koncie długie wyroki: 10, 15, 20 lat. Przygotowywaliśmy teren pod tory kolejowe. Najpierw ścinałymi drzewa i ściągaliśmy warstwę torfu sięgającą 0,60-1,5 m grubości, potem kładliśmy kamienie i na nie sypaliśmy piasek. Także i tutaj 600 g dziennie racje chleba zależały od wykonanej normy. Jeżeli ktoś nie wyrobił normy, otrzymywał mniej chleba.

Najgorsza była zima 1941 roku. Pamiętam takie wydarzenie, gdy w lutym chcieliśmy zastrajkować i zrobiliśmy sobie jedną wolną niedzielę - zostaliśmy za to surowo ukarani. Wyprowadzono nas do lasu na 40 st. mrozu, nie dano łopaty, zabroniono palenia ognia. To wystarczyło, by złamać w nas chęć buntu”.

Polakom w Workucie w lipcu 1941 roku pozwolono na wyjazd do tworzącego się na mocy porozumienia Sikorskiego ze Stalinem Armii Polskiej. Bargieł dostał przydział do batalionu lotniczego. Żołnierze powoli dochodzili do sił, jednak brakowało im żywności, umundurowania, broni.

(R. Bargieł szczegółowo opowiedział o tych wydarzeniach - napiszemy o nich w innym wydaniu „Klamry”).

„8 lutego 1942 r. wyjechaliśmy do Kermine (Uzbekistan). Zaczęła się epidemia tyfusu, która zabrała wielu. Pamiętam nazwiska najbliższych zmarłych kolegów: Sochanek z Sosnowca, Koter z Koła. Masowo umierali również Uzbeki i Kazachowie. Wszystkich zmarłych, naszych także, przenoszono po kolei w jednej trumnie i z niej wrzucano do głębokiego rowu. Zwłoki od czasu do czasu posypywano wapnem”.

WETERAN WOJNY I SYBIRAK ROMAN BARGIEŁ

W marcu 1942 roku polscy lotnicy i mechanicy w pierwszym transporcie przez Morze Kaspijskie dotarli do Persji.

„Najpierw czekała nas dwutygodniowa kwarantanna. Obsługiwali nas żołnierze indyjscy. W Pachlewinareszcie mogliśmy iść do łaźni, fryzjera. Dostaliśmy komplet odzieży tropikalnej, więc stare „dziady” mogliśmy sprzedać albo spalić.

Wyjechaliśmy do Bombaju, gdzie 8 dni oczekiwaliśmy na statek. Chodziliśmy po mieście i z ciekawością przypatrywaliśmy się na głównej alei miasta ogromnej ilości małp. Złapaliśmy dziesięć i wzięliśmy ze sobą na statek. Małpy były jak wytresowane, umiały kraść różne rzeczy i przynosić je właścicielowi. Niestety, koło Kapsztadu dowództwo zabrało nam te wesołe zwierzęta. Szkoda, może bym małpę do Sulkowic przywiózł?”

Po kilkutygodniowej podróży morskiej przez Ocean Indyjski i Atlantyk Polacy dopłynęli do Anglii.

„Z Liverpoolu wyjechaliśmy do Szkocji na dwudziestodniową kwarantannę. 27 VI 1942 przyjechaliśmy na kilka dni do Blackpoolu. Tam otrzymaliśmy przydziały do pracy. Około 200 żołnierzy (w tym ja) otrzymało przydział do Sealand koło Chester, gdzie były zakłady remontowe (remontowano zwłaszcza bombowce welington). Pozostałych Polaków przeznaczono do powstających dywizjonów, jako strzelców, pilotów. W Sealand utworzono dwa zespoły: polski i angielski. Polacy mieli komplet różnych zawodów, więc i praca szła nam szybciej i były premie. Angielski zespół pracował wolniej. Po kapitalnym remoncie samoloty przechodziły próbne loty, aby wykryć jeszcze ewentualne usterki. Była więc okazja do latania. Sam kilka razy latałem, z początku bez spadochronu, ale po kilku miesiącach przyszedł rozkaz, że każdy musi brać spadochron. Pracowaliśmy w sekcji ze Stasiakiem z Leska 9 godz. dziennie nad urządzeniami sterowania, które prawie zawsze trzeba było wymienić.

W marcu 1943 z dywizjonu bombowego przybył do Sealand Aleksander Moroń z Sulkowic i z nami pracował. W każdą środę po południu mieliśmy sport różnego kalibru, piłka nożna też. Graлиśmy z Anglikami często i jak w sporcie, raz się wygrało, raz się przegrało. Ja grałem na obronie”.

Roman Bargiel zdał egzamin na mechanika lotnictwa i dostał przydział do Wing 3 Dywizjonu w Heston pod Londynem. Zrobił kurs balacharstwa i spawalniczy. Dostał najwyższą I grupę plac.

„W koszarach się wszyscy nie mieścili, dlatego może z 30 z nas mieszkało na prywatnych stacjach. Naloty Niemców były 2 razy dziennie: późnym wieczorem i wczesnym rankiem. Rzadko jednak korzystaliśmy ze schronów. Na początku stycznia 1944 r. rodziny z domów koko lotniska zaczęły opróżniać domy i wyjechały w głąbkraju i w tych domach wszystkich

ulokowano. Przed dom, w którym mieszkało nas 8, spadł bagaż bomb zapalających i bomby nie eksplodowały. W połowie stycznia otrzymaliśmy duży ciężarowy samochód, a w nim tokarkę, wiertarkę, spawarkę; niciarkę itp. Następnie na kilka tygodni pojechaliśmy już na polowe lotnisko koło Chemsford.

Zaraz po inwazji (czerwiec 1944) pojechaliśmy do portu Portsmouth i mieliśmy statkiem przepłynąć do Francji. Wówczas Niemcy z nowych wyrzutni zaczęli masowo wysłać bomby V-1 i V-2 na Londyn, dlatego nasz Wing 3 Dywizjon został przeniesiony na polowe lotnisko między Brighton a Dover. Nasze samoloty miały stały dyżur i niszczyły latające bomby.

W Anglii było dużo Polaków ochotników z Francji, Kanady. Miałem nawet 2 kolegów Polaków z Urugwaju. Namawiali mnie, żebym po wojnie z nimi jechał, że tam jest dobrze. Z Kanady było ponad 10 ochotników Polaków. Jeden z nich chciał szybko awansować i mieć więcej pieniędzy. Poszedł na strzelca pokładowego i za parę miesięcy awansował na sierżanta, zaczął latać. Pewnego razu (w drugim roku latania) już wracali z wyprawy i Niemcy ich zaatakowali. On otrzymał serię pocisków i stracił obydwie ręce. Dostał stałą opiekę medyczną. Po 5 miesiącach widziałem go w Blackpool, już miał protezy i pił piwo sam, ale opieka przy nim była. Chłopak nazywał się Godlewski. Liczył zaledwie 21 lat. Miałem też z Francji kolegów i byłem u nich na urlopie w kwietniu 1946 r.

W marcu 1945 r. już naloty się skończyły na Londyn i my z polowego lotniska pojechaliśmy na stałe do Norwich. Tam prawie 2 lata spędziłem jako zastępca szefa. Mieliśmy warunki dobre, mieszkania też. Wpadłem na pomysł, żeby coś robić, bo wojna się skończyła. Z blachy mosiężnej zacząłem robić pamiątki: podstawki z zapalniczką z przodu i na podkładce ze śmigła skośnie ścięte. Kolega ze stolarni wykończył te podstawki politurą. Popielniczki z blachy mosiężnej tłoczyłem, a ustniki przylutowałem cyną. Pierwsza seria sztuk poszła z miejsca - Amerykanie kupowali te pamiątki. Robiłem też zapalniczki z łusek pocisków. I tak dopiero zarobiłem coś pieniędzy i przywiozłem do Polski.

Do Polski przyjechałem 29 kwietnia 1947 roku. Najpierw zająłem się remontem domu rodzinnego. Przez sześć lat pracowałem jako chałupnik do „Kuzni”. W roku 1954 w tej fabryce zostałem narzędziowcem. Na emeryturę przeszedłem w 1978 roku.



W „Kuzni” mamy klub seniora, zostało nas jeszcze sześciu.

Do związku kombatanckiego nie chcieli mnie przyjąć, bo w podaniu napisałem, że byłem w obozie na Syberii. Dopiero Jan Gancarczyk w jeden dzień załatwił moje przyjęcie.

Przez 23 lata byłem w zarządzie Banku Spółdzielczego w Sulkowicach.

Jeszcze mam kolegów, którymi utrzymuję kontakt. Jest ich coraz mniej.

Na zakończenie podsumuję:

Na Syberii byli ze mną z Sulkowic i okolicy: Ludwik Krupa, Józef Flaga „Hiszpan”, Władysław Krupa, Stanisław Nędza z Rudnika, Władysław Malina z Harbutowic.

W Rosji w niewoli byli: Władysław Rusek, Stefan Ostafin.

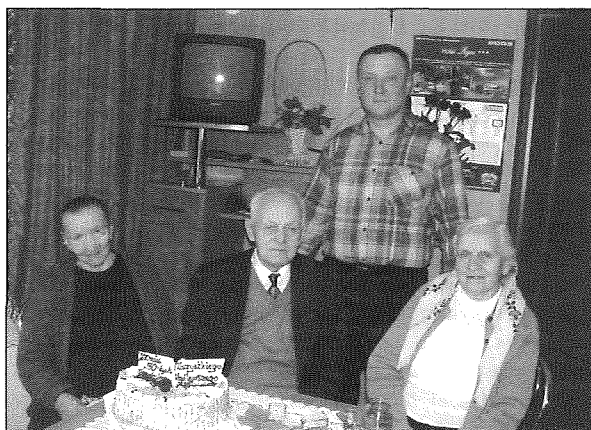
W Anglii w lotnictwie byli: Aleksander Moroń, Józef Moroń, Władysław Oliwa (Harbutowice) Jan Targosz (Jasienica), Roman Stręk-pilot. Wszyscy oprócz mnie byli już w Anglii w 1939 na święta. Jan Targosz przeszedł zaraz do zbrojeniówki i tam pracował do emerytury.

Jest jeszcze tyle do opowiedzenia. Kiedy chcesz, przyjdź do mnie. Porozmawiamy”.

Choć w ten lutowy dzień 2005 roku mróz był srogi, na przyjęciu urodzinowym Romana Barga czuliśmy pogodę w sercach.

Pogodnemu Panu Romanowi Bargłowi życzył dużo zdrowia. Życzę, aby dalej cieszył się swymi dziećmi, wnukami i prawnukami, całą rodziną.

Stefan BOCHENEK



HISTORIA - produkcja klamer w Sułkowicach



Początek sierpnia 1944 roku. Niemcy przygotowawali obronność woj. krakowskiego. W związku z tym zabrano do tych robót w Sułkowicach i okolicy wszystkich mężczyzn. Najgorsze, że były to żniwa w pełni, a nie było komu zbierać.

Również w tym okresie ruch oporu w lasach Gościbki rozwinął się na wielką skalę. Zjawili się u mnie dowódca oddziału „Hardego” Gerard Woźnica z prośbą o zaopatrzenie ich w gwoździe budowlane i papę, ponieważ oddział chciał wybudować na górze Gontowa bunkry i baraki dla ludzi, bydła i koni. Ja natomiast w związku z obronnością woj. krakowskiego zaproponowałem zorganizowanie w Sułkowicach robienia systemem kowalskim klamer, ponieważ doszły wiadomości do Sułkowic, że Niemcy przygotowują zaminowanie 30% miasta Krakowa łącznie z Wawelem. Te powyższe wydarzenia skłoniły wywiad sztabu podziemia krakowskiego, a szczególnie wywiadu wojewódzkiego i sułkowskiego, że w Sułkowicach są kowale, którzy mogą wykonać klamry.

Bardzo zaniepokojony wiadomością o zburzeniu Krakowa pojechałem tam na rowerze. Zaproponowałem krakowskiej organizacji PPS zrobienie w Sułkowicach klamer. W PPS byli m.in. pracownicy pożydowskiej firmy Grinnfeld na ul. Szewskiej i Jagiellońskiej o nazwiskach Kasprzycki, Turek i Małysz, który był wysiedlony na początku wojny z Bielska Białej. Ci wyżej wymienieni znając j. niemiecki zostali zatrudnieni w tym przedsiębiorstwie, które przydzielono niemieckiemu inwalidzie wojennemu Pompowi.

Nasza propozycja dla Pompa brzmiała:

- Czy pana firma nie mogłaby kupić większej ilości np. klamer budowlanych, które by Niemcy użyli do wzmacniania mostów? Polacy myślą, że Niemcy organizują wielkie przeciwnatarcie ukraińskiej armii, a mosty są słabe.

Ta propozycja bardzo się spodobała Niemcowi i natychmiast porozumiał się z bazą, która prowadziła całe roboty obronności armii niemieckiej i szefem, który prowadził roboty minerskie miasta Krakowa. Jego biuro mieści się w Krakowie na ul. Mazowieckiej..

Po otrzymaniu tej wiadomości szef obronności Krakowa rozkazał, aby natychmiast zgłosić się u niego producent klamer.

Będąc jeszcze na ul. Szewskiej pracownicy biura pouczyli mnie, jak mam rozmawiać, że przez ich firmę będą dostarczały zrobione w Sułkowicach klamry.

Pojechałem na rowerze na ul. Mazowiecką. Szefa obronności spytał, gdzie są Sułkowice i postawił przede mną mapę. Wskazałem. Wezwalkierowcę i powiedział do niego, że natychmiast „fahren nach Sulkowic”. Ja byłem trochę podenerwowany, bo nie zrozumiałem, o co mu chodzi. Idąc po schodach w dół żartobliwie powiedziałem temu Niemcowi (a był to Niemiec z rangą generała Wehrmachtu), że ja mam rower na dole i pojedę na rowerze. On się oburzył wziął mnie za rękę i mówi:

- Nein! allen fahren nach Sulkowic!

Posadził mnie w samochodzie bmw obok kierowcy, a sam zajął miejsce na tylnym siedzeniu. Powiedział, żebym wskazywał kierunek na Sułkowice.

W drodze różnie rozmyślałem. Chyba chodziło mu o zwiedzenie mojej „fabryki”, w której miały być produkowane klamry. Po przyjeździe do Sułkowic w okolice mojego domu (a była to odległość około 100 m i droga polna) poprosiłem o zatrzymanie. Wyszedł z samochodu, pokazałem mu w odległości mój dom. Poszliśmy, a on cały czas pytał o fabrykę. I tu sprawdziły się moje poprzednie domysły.

Po wejściu do domu do pokoju gościnnego wskazałem mu miejsce obok stolika, by spoczął na stołku, ja natomiast powiedziałem do żony, by przygotowała mu jajecznicę na boczku z dwóch jajek. To nie trwało długo. Wyjąłem litrową butelkę jarzębiaku produkcji z Izdebniaka. Żona mając przygotowany ten poczęstunek postawiła przed nim, a ja tę butelkę. Wziąłem z kredensu dwa kieliszki, postawiłem przed nim, nalałem jarzębiak. Niemcowi zapachniała jajecznica. Wziął się do jedzenia. Wypiliśmy po kieliszku i nalałem po drugim. Ta cała sytuacja była specjalnie wymyślona przeze mnie, by przygotować w kuźni obok mojego domu czterech chłopców, którzy znali się na kowalstwie i żeby to oni będą robili klamry.

Po poczęstunku zaprosiłem go do mojej „fabryki”. Po wejściu do kuźni powiedział, że to jest mała na produkcję większej ilości klamer. Poprosiłem go na zewnątrz i pokazałem mu po kolei kilkanaście domów, przy których stały kuźnie. Powiedziałem, że takich kuźni w Sułkowicach jest około 300, a w każdej pracuje czterech ludzi. On zadał pytanie, dlaczego w tamtych kuźniach nie pracują. Odpowiedziałem, że wszystkich kowali zabrano do kopania okopów.

- Was? - zapytał.

Odpowiedziałem, że do Stryszowa, Budzowa i Makowa oraz innych okolic.

Generał powiedział, że mam zrobić listę tych kowali, których będę potrzebował i mam się zgłosić u niego na drugi dzień, a on podpisze tę listę. W bauschtellu u kierownika tego odcinka w Budzowie mają zwolnić tych pracowników.

Tak się stało. Z Krakowa do Budzowa wyjechałem w towarzystwie niemieckiego inspektora. W Budzowie wszedłem do biura, które mieściło się w budynku szkoły podstawowej. Kierownik biura oburzył się okropnie po przekazaniu mu tej listy i po przeczytaniu wstępu, który mówił, że ma zwolnić niżej wymienionych ludzi. Rzucił teczkę na biurko, a podmuch powietrza zrzucił listę na ziemię. Musiał się zgodzić.

Po godzinie przyszli moi sułkowianie. Było ich około 60. Poinformowałem ich, dlaczego są zwolnieni i co mamy robić w Sułkowicach. Dodałem, że najważniejsze jest zebranie zboża z pól.

Następnie podałem komendę:

- Baczość! W dwuszeregu zbiórka!

Komicznie to wyglądało, ale się chłopcy jakoś ustawili.

- W prawo zwrot! Marsz!

Szliśmy przez Baczyn, Palczę, a kiedy doszliśmy do pomnika na początku Harbutowic, powiedziałem:

- Teraz ze względu na bezpieczeństwo rozjeżdżamy się małymi grupami. Część pójdzie drogą polną „przez św. Michała” a część dołem Harbutowic.

Po powrocie do domów zaczęła się ciężka praca. Trzeba było zorganizować tych ludzi, każdemu dać pracę, materiał. Musiałem zorganizować odbiór towarów itp.

Do prowadzenia księgowości zaangażowałem Juliana Galusa, ja natomiast starałem się o koks i materiał oraz pieniądze na wypłatę, którą ustalałem z kowalami co tydzień.

Na razie materiał miałem swój około 3 ton, ale w przeciągu dwóch tygodni na materiał i koks zawarłem umowę w Krakowie. Umowa była następująca: Mam dostać 1,20 kg żelaza i 1 kg koksu, a z tego mam oddać 1 kg klamer, za które mam otrzymać 1 zł. Z tego kowalowi mam zapłacić 90 gr, a dla mnie pozostawało 10 gr, z których pokrywałem różne koszty, najwięcej z wyjazdami.

Do przewozu materiału, koksu i gotowych klamer przydzielili trzy samochody ciężarowe trzytonowe, które przywoziły do Sułkowic żelazo i koks a do Krakowa klamry.

Żelazo zabieraliśmy ze stacji kolejowej Bonarka. Były to pręty 18 mm, zupełnie nowe, długie na 18 m. Trzeba było je przecinać na krótsze. Do tego celu przydzielono 4 więźniów Polaków. Żeby służba niemiecka, która pilnowała tych więźniów, nie popędzała ich do pracy, trzeba było zatkać te szwabskie pyski. Nie było to trudne, ponieważ żołnierze tak jak dowódcy przeczuwali przegraną wojnę. Kilka razy dałem im trochę wódki i dobrą zakąskę. Od tego zależał ładunek „na oko”. Także więźniowie na tym skorzystali.

HISTORIA - produkcja klamer w Sułkowicach

Konto bankowe otworzyli mi w budynku na rogu ul. Szewskiej i Rynku Głównego. Za okupacji był to Bank Kredytowy.

Pracy miałem co niemiara, wielka odpowiedzialność za ludzi, nie wolno było mi spocząć ani na chwilę. Często odwiedzali mnie koledzy partyzanci, którym udzielałem różnych informacji o ruchach wojsk i o stanie obronności Krakowa i województwa. Znosiłem im też różne rzeczy na zaopatrzenie oddziału.

Zwolnieni pracowali w nast. grupach

U Ziembli Stanisława

Ziembła Karol – brat
Ziembła Franciszek – brat
Ziembła Jan – brat
Ziembła August – brat
Ziembła Tadeusz – brat
Krupa Jan (Siamrat)
Kozłak Antoni
Mokal Jan (Zajdzionka)
Światłoń Julian
Kozłak Jan
Kozłak Karol
Kozłak Józef
Kozłak Wincenty
Zawada Jan
Biela Józef
Zawada Rafał
Biela Jan (Frejblak)

U Bieli Filipa

Łojek Jan
Bochenek Józef
Jończyk Andrzej
Moskal Julian
Garbień Roman
Mielecki Franciszek
Pieronkiewicz Stefan
Pieronkiewicz Jan
Szobesta Jan
Włoch Franciszek

U Bieli Antoniego

Biela Stanisław – syn
Biela Rafał – syn
Ostafin Cyryl
Światłoń Andrzej
Mielecki Józef
Kurzyniec Stanisław
Moskal Michał
Nędza Wincenty
Frosztęga Józef
Sroka Wincenty
Król Jan
Jończyk Michał
Profic Jan
Piegsza Władysław

U Bieli Jana (Bieluś)

Kania Józef
Ptak Stanisław
Pułka Józef
Kania Jan starszy
Biela Szczepan

U Bieli Władysława (Dzikos)

Biela Stanisław – brat
Kuchta Szczepan
Włoch Antoni
Frosztęga Franciszek
Kuchta Wawrzyniec

U Latonia Karola (Konda)

Moskal Jan z dołu
Moskal Jan z Blakówki
Kuchta Stanisław
Kozłak Franciszek
Moskal Roman
Kurowski Józef
Biela Jan (Bielka)
Stręk Jan (Więciur)
Biela Jan (Kuchcik)

U Sroki Szczepana (Boncek)

Śmiłek Stanisław
Flaga Józef
Sroka Adam (Kubis)
Latoń Franciszek

U Sroki Stefana (spod Górek)

Sopiak Roman
Flaga Jan (Pierdac)
Stokłosa Józef (Klimków)

U Bargła Józefa (Bargielecek)

Ziembła Józef
Jędrzejowski Wincenty
Bargiel Jan

U Twardosza Józefa (Izydor)

Piechota Jan

U Tyrawy Franciszka

Stęk Jan
Bochenek Stanisław
Stręk Franciszek (Więciur)
Osiecki Jan
Stokłosa Michał (Klimków)
Sołtys Ludwik (Bielka)
Kania Józef (Karmelik)
Kania Roman (Kachlik)
Bochenek Karol (Zawiślanka)
Stręk Franciszek (Szwajcyk)
Setla Wawrzyniec

U Bieli Stanisława (Stasina)

Biela Kazimierz
Zawada Stefan
Garbień Szczepan

U Bieli Michała (Kondzik)

Biela Franciszek – brat
Biela Władysław – brat

U Krupy Jana (Rzepki)

Trąbka Roman
Profic Józef
Bochenek Szczepan
Boczkaja Franciszek (Tomascyk)
Gaweł Jan
Ciężkowski Roman
Garbień Stefan

U Sroki Adama (Koman)

Biela Jan (Kuraś)
Król Józef
Kurowski Stanisław

U Pułki Jana (Kosmelocyk)

Świerczyński Franciszek
Magiera Szczepan
Stręk Jan

U Kiebzaka Stanisława

Stopka Jan
Pułka Roman (Czarnucha)
Moskal Józef

Po pierwszym etapie zwolnienia kowali sułkowskich rozeszła się wieść po wsi, że można dodatkowo uzyskać zwolnienie. U mnie się po prostu drzwi nie zamykały. Przychodzili ludzie, zwłaszcza kobiety, których mężowie zostali zabrani na okopy. Prosiły, by mogli oni wrócić do domu, bo żniwa w pełni, a nie ma kto robić. W związku z tym za pośrednictwem kolegów z biura firmy Pompa, która mnie rozliczała, poprosiłem, żeby interweniowali u inspektora Niema o zwolnienie jeszcze trochę ludzi. Uzasadnialiśmy tym, że bez większej liczby kowali trudno będzie wywiązać się z umowy. Pomogła „wałówka” (szpek i jarzębiak izdebnički) dla inspektora.

Zwolniono dalszą grupę kowali.

W sumie zwolniono 320 ludzi.

(Pan Ziembła ma pełną listę - przyp. B)

A jakie korzyści z tej produkcji klamer wynikły?

1/ Zwolnienie kowali, którzy byli potrzebni nie do roboty klamer dla wojska niemieckiego, ale do zebrania plodów rolnych z pola, by zabezpieczyć wyżywienie całych rodzin na okres jesienno-zimowy 1944-1945.

2/ Po zabraniu ludzi z robót okopowych, powstał na tym odcinku, gdzie pracowali, niesamowity bałagan, który rozprzestrzenił się na dalsze odcinki.

3/ Za tymi zwolnionymi poszli inni (niebędący kowalami), których nie obejmowało zwolnienie.

4/ Zabrano 400 ton pierwszego gatunku stali profilowanej 18 mm. Stal w tym okresie była niezbędna dla celów zbrojeniowych i obronnych.

5/ Otrzymane ponad 400 ton koksu kowale w dużej ilości przeznaczali na swoje cele bytowe.

6/ Zapłacono za pracę ludziom ponad 400.000 zł. Te pieniądze miały niebagatelne znaczenia dla ludności Sułkowic.

7/ Z tego też tytułu Sułkowice jak gdyby były zabezpieczone przed najazdem policji, z którego korzystał miejscowy ruch oporu.

(cd. na stronie 13)

Z Rudnika na... targ niewolników

W pierwszej części opowiadania (zob. poprzedni nr „Klamry”) autor opowiedział o obowiązkowym wyjeździe na roboty do Niemiec mieszkańców Rudnika. Wśród nich znalazł się bohater opowiadania 16-letni Stanisław.

W Krakowie Stanisław usłyszał:

- Stehe auf!

Nie zrozumiał, o co chodzi i jeszcze bardziej nerwowo usiłował zawiązać buta.

- Stehe auf, sofort! – wrzasnął po raz drugi masywny Niemiec, a widząc że Polak nie wykonuje jego poleceń, jedną ręką chwycił go za kark, uniósł w górę i pchnął z całej siły w kierunku dwuszerogu.

Stanisław potknął się i upadł. Podnosząc się szybko zawrócił jednak po kuferek, którego nie zdążył wcześniej pochwycić. Rozwścieczony Niemiec nie pozwolił jednak zabrać skromnego dobytku. Wyszmelcowany but z całej siły kopnął w nieporadnie wykonaną skrzyneczkę, która natychmiast rozsypała się na pojedyncze deseczki. Zawartość wypadła w błoto. Mały obrazek Matki Boskiej Kalwaryjskiej potoczył się trochę po kocich łbach i upadł twarzą w dół... Gestapowiec przechodzący wzdłuż szeregu nadepnął go jeszcze okutym obcasem. Dał się słyszeć trzask miazdżonego szkła i połamany, a poświęcony kiedyś na Kalwarii obrazek został wgnieciony w błoto. Granatowi policjanci nie pozwolili niczego pozbierać, szybko i usłudnie wpełnili rozdygotanego Stanisława do szeregu.

Rozpoczęła się wstępna selekcja. Kobiety ustawiono po jednej stronie placu, mężczyźni po drugiej. Kandydaci na robotników w Rzeszy szybko zorientowali się, że od tej pory stali się tylko pozycjami na liście.

Po kilku godzinach grupę Stanisława liczącą około 350-400 osób załadowano do pociągu. Był to zwykły pociąg osobowy z drewnianymi ławami do siedzenia. Do każdego z wagonów wsiadło jeszcze po 4 policjantów – po dwóch z każdej strony. W nocy pociąg zatrzymał się na boczniczy dużej stacji. Jeden ze starszych mężczyzn orzekł, że to Katowice.

Przed południem, tym razem pod eskortą samych już tylko niemieckich policjantów i strażników kolejowych, cały transport Polaków przeprowadzono do dużej hali. Mogła to być hala magazynowa lub świetlica kopalni. Tu nastąpiła faktyczna selekcja przyszłych robotników Rzeszy. Starszych i tęższych mężczyzn kierowano od razu do drugiej hali, a słabszych fizycznie i młodszych pozostawiono na miejscu.

- Tamci pójdą do przemysłu albo do kopalni, a my to może dostaniemy się do bauerów. To nie takie najgorsze – poinformował półgłosem stojący obok starszy mężczyzna.

Takich grup jak Stanisława przyprowadzono jeszcze kilka. Po przeprowadzeniu selekcji wszystkich Stanisław znalazł się w grupie około 500 osób. Tłumacz mówiący po polsku z wyraźnym akcentem śląskim poinformował zebranych, że pozostaną na tej hali do dnia następnego. Wniesiono tylko kubeł z czarną kawą i

zaryglowano drzwi. Nie było mowy o skorzystaniu z ubikacji czy łaźni. W jednym z narożników zebrani ustawili kilka kartonów dykty i powstała prowizoryczna latryna.

Stanisław nie miał nic do jedzenia, ponieważ wszystko, a w tym i kawałek placka upieczzonego przez matkę na drogie, stracił na dworcu w Krakowie. Jakiś starszy mężczyzna spod Nowego Sącza podzielił się nim kawałkiem chleba i suchego sera. Do rana przetrwali siedząc w kucki, drzemiąc i tuląc się do siebie nawzajem z powodu nocnego chłodu.

Jeszcze było szaro, gdy poderwał ich szcęk otwieranych metalowych drzwi i do hali weszło kilkunastu umundurowanych Niemców. Rozpoczęto wyczytywanie z listy i podział na mniejsze grupki. Stanisław dołączony został do około 100. osobowej grupy mężczyzn. Ustawiono ich w trójszereg i poprowadzono do sąsiedniego budynku. Tam już przygotowane były stanowiska fryzjerów, którzy wszystkich przybyłych ostrzygli do gołej głowy. Stanisław zauważył, że w rogu sali gdzie był strzyżony, leżała pokaźna sterta włosów, zapewne z poprzedniego dnia.

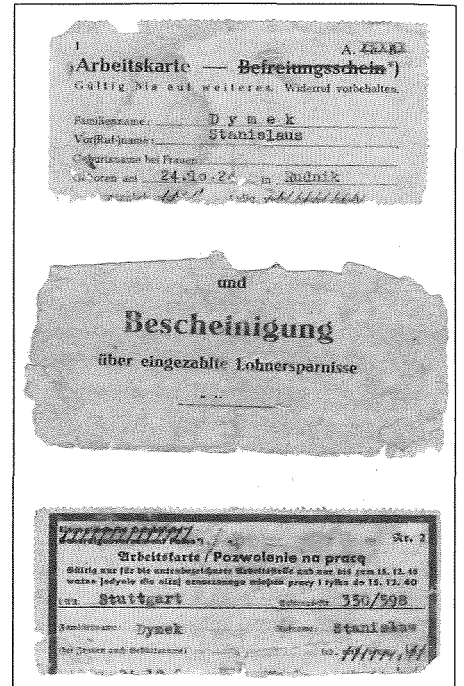
Około południa zarządzono przemarsz do budynku, z którego dolatywał zapach gotowanego jedzenia. Stanisław, już porządnie głodny, z nadzieją myślał o jakimkolwiek jedzeniu. Rzeczywiście, każdy z przybyłych otrzymał metalową łyżkę i miskę, do której kucharz wlał z kotła kartoflaną zupę. Ze stojącego kosza każdy mógł zabrać kromkę chleba. Pomny swojego nie tak dawnego głodu i świadom, że żadnych zapasów nie posiada, Stanisław ukradkiem zabrał dwie kromki. Jedną zjadł wraz z zupą, a drugą przezornie ukrył w kieszeni.

Po posiłku wszystkich poprowadzono do kolejnego budynku w którym zorganizowano coś na wzór łaźni połączonej z odkażalnią odzieży. Po raz pierwszy w życiu Stanisław musiał rozebrać się do naga w obecności obcych ludzi i przejść do zbiorowej łaźni. Była to najprawdopodobniej łaźnia kopalniana. Tu wszystkich poddano obowiązkowej kąpieli, po której każdemu wręczono kostkę przypominającą mydło, kostkę, która straszliwie śmierdziała i nakazano nią wyszorować wszystkie owłosione miejsca.

- To siwy kamień, trucizna przeciwko wszawicy. Kiedyś dawali nam takie w wojsku - skwitował te zbiegi jeden z mężczyzn.

Po tym zabiegu wszyscy, trzęsąc się z zimna, kilka godzin oczekiwali na swoje odzienie, które w tym samym czasie poddano odkażaniu. Stanisław po raz pierwszy stwierdził, że „maszynka niemiecka” działa w sposób przemysłowy i perfekcyjny. To przecież żadna tajemnica, że wielu ludzi w tamtych czasach miało wszy, a okupant sprowadzając robotników do Rzeszy, przeprowadził wstępny dezynfekcyjny zarówno ludzi jak i ich odzież.

Wreszcie wydano cuchnące niemilosiernie chlorem ubrania i skierowano wszystkich przed komisję lekarską. Żadna to była komisja, badanie skończyło się na zdalnym oglądzie delikwenta, nawet bez badania uzębienia, zapisania wagi



czy wzrostu. Zapowiedziano, że następnego dnia wyruszą do Rzeszy.

Przed wieczorem Stanisław postanowił zjeść kromkę chleba, którą przezornie schował w południe do kieszeni. Mając wpojony szacunek do chleba, niestety, nie wyrzucił przesyconej chemikaliami kromki. Z domu rodzinnego wyniósł szacunek do chleba wyrażający się m.in. tym, że upuszczony na ziemię podnoszono z nabożnością i całowano na znak przeprosin. Bez wielkiego przekonania zjadł zachomikowaną pajdę chleba. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Już po kilku godzinach piekący ból brzucha i torsje wyrwały go z odrętwiałego snu. Do rana nie zmrużył oka raz po raz wymiotując. Wkrótce pojawiła się biegunka. Powodem zatrucia była zapewne nasyciona środkiem odkażającym nieszczesna kromka chleba.

Bez zbędnych ceregieli grupę Stanisława załadowano do wagonu. Pociąg ruszył. Podróż trwała trzy dni. Często gęsto wagon odcepiano od składu i ustawiano na boczniczy. Na kolejnych stacjach wnoszono do wagonu kocioł z czymś, co przypominało zupę i wydzielano po kromce chleba. Stanisław nie miał ani siły, ani ochoty nic jeść. Już sam zapach jedzenia powodował u niego odruchy wymiotne, a nieopisany ból brzucha nie pozwalał na swobodne poruszanie się. Horror trwał całą podróż. Na koniec wagon wjechał na stację, a przez okno odczytano nazwę stacji: Wangen. Gdzie to jest, nikt nie wiedział.

Wkrótce wszystkich wyładowano z pociągu i przewieziono do budynku przypominającego więzienie lub stary szpital. Tam po raz pierwszy od wyjazdu z domu Stanisław mógł położyć się na pryczy i przykryć kocem, po najbardziej koszarnej podróży w jego życiu. Wydanego posiłku też nie był w stanie zjeść. Czuł się coraz gorzej, tracił siły, z wyczerpania w oczach wirowały mu fioletowe platy.

Z Rudnika na... targ niewolników

Któryś z Polaków, zaniepokojony jego stanem, powiadomił widocznie niemieckich strażników, ponieważ wkrótce zabrano Stanisława na oględziny do izby chorych. Nie mogąc nawiązać kontaktu z Polakiem niemiecki felczer po swojemu uznał, że „symulantowi” wystarczy podać ... środki przeczyszczające. To spowodowało dalsze tortury Stanisława i jeszcze większe osłabienie.

Tłumacz, prawdopodobnie Ślązak, poinformował przybyszów z Polski, że następnego dnia zostaną przydzieleni niemieckim rolnikom i rozpoczną pracę w bauerhofach. Nakazano oczyścić odzież, umyć się i wydano kolejny posiłek. Stanisław nie miał na to wszystko siły. Siedząc w kucki i trzymając się wpół myślał tylko o jednym, aby wreszcie przestało tak straszliwie boleć. Kolejna nieprzespana noc wydawała się nie mieć końca.

Następnego dnia przeprowadzono wszystkich na obszerny dziedziniec, a po kilku godzinach, gdzieś koło południa, pojawili się tam pierwsi bauerzy. Niektórzy ubrani w skórzane kamizelki i krótkie portki, z zainteresowaniem obserwowali zebranych Polaków. Stanisław zapamiętał, że pojawili się też ubrani w brązowo-żółte koszule z opaskami na rękawach. Po raz pierwszy na własne oczy zobaczył zwykłych gospodarzy niemieckich – członków hitlerowskiej NSDAP. Nikt z Polaków nie rozumiał, o czym szwargocą coś szybko w swojej mowie ich przyszli gospodarze.

Jeden z Polaków, który już przed wojną wyjeżdżał do Niemiec, z sugerował, że najlepiej dostać się do gospodarstwa, gdzie są konie i zostać ich opiekunem. Szybko się jednak okazało, jak bardzo mylił się ten potomek dworskiego oracza. Zapomniał, że to już nie Polska i że w każdym bauerhofie jest co najmniej jedna para koni, a oprócz tego masa innej pracy.

Wkrótce rozpoczął się przydział. Stanisław jako najmniejszy i najdrobniejszy stanął na końcu szeregu. Jak się okazało, zupełnie niepotrzebnie, bo i tak nikt nie zwracał na niego uwagi. Do wyboru nowego robotnika przystąpił Niemiec w brunatnej koszuli, krzycząc coś chrapliwie na zebranych Polaków. Widząc, że nie reagują na jego krzyki, zaczął brutalnie trącać i popychać ustawionych w szeregu. W ten sposób szukał najmocniej zbudowanego i najokazalszego z przybyłych. Gdy już znalazł właściwego, wyszarpnął go z szeregu i przy pomocy rękójści od bata na konie otworzył mu usta badając widocznie stan uzębienia. Jak żywy stanął Stanisławowi obraz z jarmarku w Myślenicach, gdzie tak właśnie badano i oceniano kupowane zwierzęta. Na koniec nic nierozumiejący Polak otrzymał jeszcze siarczyste uderzenie w twarz i został popchnięty w stronę bryczki jego nowego pana. Niemiec podpisał jakieś papiery i odjechał.

Kolejni Niemcy, zapewne według wcześniej ustalonej kolejności lub zasług, dokonywali wyboru robotnika z Polski. I tak jak za pierwszym razem praktycznie jedynym kryterium wyboru była kondycja fizyczna Polaka.

Polaków zebranych na dziedzińcu Niemcy potraktowali tak jak tysiące lat temu traktowano niewolników na targach starożytnego Rzymu lub nieszczęsnych Murzynów porwanych i przewożonych przez setki lat do Ameryki. Wtedy procedurę tego dopuszczali się barbarzyńscy handlarze niewolników, ale teraz, w połowie XX wieku, w dobie elektryczności, telefonów i powszechnej w Niemczech mechanizacji, realizowali to przedstawiciele „rasy panów” – spadkobiercy twórczości Gethego, Schillera, Manna...

Stanisława nikt nie wybrał, a to zapewne z powodu jego mizernej postaci i żalosego wyglądu.

Już dawno przybyli na „targ niewolników” bauerzy rozjechali się z nowo pozyskanym „nabytkiem”, a Stanisław nadal tkwił samotnie na dziedzińcu, czekając na swojego „pana”. Widocznie przewidziany był do przydziału, ponieważ nikt nie miał zamiaru zabrać go z powrotem. Po kilku godzinach pojawił się wreszcie zdyszany gospodarz, który rzuciwszy okiem na zmizerniałego Stanisława skrzywił się z niesmakiem. Zapewne nie takiego robotnika z Polski się spodziewał, ale musiał go jednak zabrać.

Gospodarzem tym był Gebhard Jarde z małego przysiółka Reute niedaleko Unterwoewiler. Po dojechaniu na miejsce rozpoczął się nowy etap w życiu Stanisława. Był to etap niewolniczej pracy i ogromnej tęsknoty za domem. Jak każdy robotnik z Polski, Stanisław nie miał żadnych praw, a jego gospodarz, gdyby uznał, mógł go upokarzać, szykanować i wykorzystywać



Uroczystość w Głogoczowie

(„Klamra” nr 9 z 2004)

od lewej: ppłk dr inż Kazimierz Dymek, o. Adam Studziński, ks. Józef Pochopień

nawet w najbardziej wyrafinowany sposób. Wielu Polaków, buntujących się na taki sposób traktowania, trafiało na szubienicę lub do obozu koncentracyjnego. Stanisława na szczęście to ominęło, dane mu było jednak w pełni zaznać niewolniczego losu setek tysięcy Polaków, pracujących na rzecz nazistowskiej III Rzeszy.

Kazimierz DYMEK
Warszawa

Produkcja klamer (dokończenie ze str. 10-11)

8/ Najważniejsze to to, że klamry, które wykonano w Sułkowicach ani jedna sztuka nie była użyta do żadnych niemieckich celów, ani wojskowych ani gospodarczych.

9/ Klamry, które były produkowane w Sułkowicach, składano w Krakowie na ul. Świętokrzyskiej. Dopiero pod koniec 1945 roku zostały zabrane przez polskie władze, w większości na złom. Klamry były pakowane po 10 szt. i więcej w jednej wiązce, zaś w środku kowale, aby oszukać Niemców, wsadzali grube kawałki żelaza. Dla nich ważna była waga. Na ul. Świętokrzyskiej były hołdy tych klamer jak dom jednorodzinny.

10/ Ruch oporu miał dobre rozeznanie, ponieważ partyzanci ujęli głównego inżyniera obronności nie tylko Krakowa, ale całego woj. krakowskiego Kurta Peekera. Był więziony w oddziale „Hardego” w jego bunkrach na Jawo-

ru, z których to bunkrów korzystała także grupa wywiadowczo-dyweryjna „Gołos” kpt. Michajłowa do 12 stycznia 1945r., kiedy to po dwudniowej ciężkiej walce z oddziałem Hardego i grup Michajłowa Niemcy spalili baraki oraz zniszczyli bunkry. W tej walce zginął Kurt Pecker (to zdarzenie opisuję oddzielnie).

Jakie własne korzyści?

Nie miałem żadnych korzyści. Była zaś ciężka, ryzykowna i wielce odpowiedzialna praca, bez wytchnienia, dniem i nocą.

Jesienią 1944 r. wybuchła w Sułkowicach epidemia czerwonki, też na nią zachorowałem. Ponieważ Niemcy mnie poszukiwali, nie mogłem być w domu.

Stanisław ZIEMBLA

Pan Ziembła opisał również wydarzenia ostatnich tygodni przed wyzwoleniem, m.in. bój w lasach Gościbi, co warto jest opublikowania.(B)

„Taniec postu z karnawałem”

czyli huczne pożegnanie karnawału 2005 w Galerii Internat

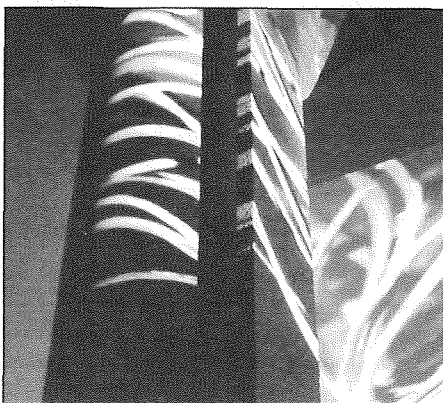
Ponad 50 osób, naszych przemilych gości i przyjaciół z Biertowic, Izdebnika, Krakowa, Krzywaczki, Myślenic, Rudnika i Sułkowic, uczestniczyło we wtorkowym (8 lutego 2005 r.) wernisazu wystawy fotografii w Galerii Internat urządzonej pod hasłem „Taniec postu z karnawałem”. Na wystawę składają się prace dwójga artystów.

Czarno-białe fotografie przedstawiające potęgę przyrody tkwiącą w konarach drzew autorstwa Justyny Nowroth, absolwentki Wyższej Szkoły Fotografii w Jeleniej Górze, skłaniają do refleksji nad nieprzemijalnością wartości wobec przemijania czasu.

Zaś utrzymane w ciepłych kolorach fotografie aktów, portretów i kompozycji Wojciecha Ćwiękały, absolwenta ASP w Krakowie, to zatrzymanie w kadrze chwili, która zachwyciła autora i sprawia radość oglądającym.

Karnawałową atmosferę spotkania „podgrzała” młodzież ZSZiLO w Sułkowicach programem artystycznym Na zapusty. Jak przystało na zabawę ostatkową, nie zabrakło muzyki tańców i niespodzianek. Wszyscy goście otrzymali kotyliony z numerami, spośród których wylosowano nagrody ufundowane przez miejscowych rzemieślników (EDEX-POL, JUCO, SUŁ-MET).

Punktem kulminacyjnym zabawy było losowanie „premi” wśród posiadaczy cegiełek okolicznościowych, jako daru wdzięczności za pomoc Szkole. Cegiełki zatytułowane KAROL WOJTYŁA – PATRON TECHNIKUM W SUŁKOWICACH (za jedyne 10 zł) rozprowadzane są przez szkołę od kilku miesięcy w celu zgromadzenia funduszy na ufundowanie tablicy pamiątkowej Patrona w formie popiersia, obrazu lub innej – w zależności od zebranych środków finansowych. Tym razem los w postaci obrazu pt. Jarzębina autorstwa krakowskiego artysty malarza Kazimierza Wilka, uśmiechną się do posiadacza cegiełki nr 54. Nagroda czeka w dyrekcji szkoły.



Wystawa fotografii potrwa do 25 lutego, potem odbędzie się kolejna - poplenerowa. Szkoła od dawna zaprasza na plenery różnych artystów z okolic i Krakowa. Każdy malarz tradycyjnie zostawia jedną pracę na rzecz ZSZiLO. Rozpoczynający się 21 lutego plener będzie mieć jeszcze dodatkowy wymiar. W ramach pleneru przewidziano warsztaty malarskie i spotkania na temat historii sztuki dla uczniów klas drugich Liceów i Technikum. Będzie to praktyczna realizacja części programu nauczania przedmiotu Wiedza o kulturze oraz pomoc w realizacji konkursu na portret patrona Technikum.

Na wernisaz wystawy poplenerowej zapraszamy 4 marca 2005 r.

Aleksandra KORPAL

Pomnik Sanguszki?

Na okładce jest fotografia zatytułowana „Pomnik Sanguszki”. Tak mieszkańcy Harbutowic nazywają obelisk na przełęczy Sanguszki, więc uszanowaliśmy miejscowy usus (zwyczaj) językowy.

Eustachy Stanisław Sanguszko (1842-1903) był Marszałkiem Sejmu Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerii VI kadencji.

Urodził się w Tarnowie, zmarł 2.04.1903 w Bozen Gries (Tyrol). Pochodził z zamożnej rodziny arystokratycznej. Wykształcenie domowe uzupełnił nauką w Paryżu, studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Od 1867 zajmował się gospodarką we własnych majątkach.

Wybrany posłem do Sejmu Krajowego 1873 z kurii gmin wiejskich, okręgu tarnowskiego. W ławach poselskich zasiadał przez ponad dwadzieścia lat do 1901. Zasiadał także w Parlamencie Wiedeńskim. Objął po Kazimierzu Badenim urząd namiestnika Galicji w 1895.

W napisie na okładce poniewczasie zauważyłem błąd. Właściwy zapis brzmi:

PRZEJŚCIE PRZEZ TĘ GÓRĘ ZBUDOWANO ZARZĄDÓW ICH EKSCYLENCYI C.K. NAMIESTNIKA HR. K. BADENIEGO I MARSZAŁKA KORONNEGO KS. E. SANGUSZKI. D. 3 MAJA 1895 R.

Przepraszam. (B)

OŚRODEK KULTURY

Zapraszamy do konkursów

Konkurs palm, pisanek, stroików i kartek wielkanocnych

Podtrzymanie tradycji wykonywania i strojenia palm oraz zwyczaju kraszenia pisanek jest celem dorocznego konkursu Ośrodka Kultury na najpiękniejszą i najwyższą palmę oraz najbardziej pisanek, stroik i kartkę świąteczną.

Palmy oceniane są w następujących kategoriach:

małe - do 1,50 m

średnie - do 2,50 m

duże - powyżej 2,50 m

W ocenie uwzględnia się kompozycję palmy, zastosowane materiały, staranność i pracowitość wykonania

Pisanki (mogą być drewniane jajka i wdmuszki)

Ocenie podlega zastosowanie tradycyjnych wzorów i metod, propozycje nowoczesnych zdobień i technik, staranność wykonania.

Stroiki, kartki świąteczne oceniane są za pomysłowość, staranność, ogólne wrażenie.

Jury dokonuje oceny palm i pisanek dostarczonych w Niedzielę Palmową – 20.03.2005r. do Ośrodka Kultury – Klub „Kuźnia” w godz. 11⁰⁰ – 13⁰⁰ i ogłasza wyniki konkursu w tym samym dniu o godz. 14⁰⁰ oraz zwraca wszystkie prace.

Kartki oraz stroiki świąteczne należy przynieść do 20.03.2005r.

Konkurs „Kwiaty z mojej wyobraźni”

Celem konkursu jest rozbudzanie myślenia plastycznego, wyobraźni i wrażliwości estetycznej młodego człowieka oraz uświadomienie różnorodności i bogactwa przyrody, która nas otacza i kształtuje nasze poczucie estetyki.

Konkurs organizowany będzie w dwóch kategoriach:

I. Rzeźbiarska (realizacja przestrzenna) – Organizatorzy mają tu na myśli kwiaty wykonane z różnych materiałów (bibuła, papier, plastik, drewno itd.). Prace powinny dawać możliwość prezentacji przestrzennej.

II. Malarska, rysunkowa, wyklejanka – Organizatorzy mają tu na myśli prace wykonane na płaszczyźnie w formie tradycyjnej, ale też dopuszczają wykonanie prac z plasteliny, tkanin, folii itd. Format prac A3.

Termin składania prac do 30.04.2005 w Ośrodku Kultury.

Nagrody czekają!

Ekstraklasa bez Gościbi

Drużyna piłkarek ręcznych Gościbi została wycofana z rozgrywek ekstraklasy. Głównym tego powodem był brak środków finansowych. W przyszłym sezonie drużyna, jeśli się zgłosi, grać będzie o dwa szczeble niżej, czyli w II lidze.

Dramatyczną decyzję o oddaniu walkowerem pozostałych do rozegrania meczów, czyli wycofanie drużyny z ekstraklasy podjął trener Władysław Piątkowski.

Po wycofaniu się głównego sponsora firmy Meble Ryś nikt nie chciał przyjść z pomocą, a bez niej nie było mowy o dalszej grze. Gościbi czekało jeszcze 12 meczów w ekstraklasie i przynajmniej jeden w Pucharze Polski, na co było potrzebne 20 tys. zł.

- Mamy drużyny młodzieżowe - mówi Władysław Piątkowski. W kadrze Polski juniorów młodszych jest Mariola Stokłosa. Czy jest jednak sens szkolić młode dziewczęta, jeśli nie będą miały gdzie grać jako seniorki.

Abym wystąpić w drugiej lidze, również trzeba mieć pieniądze.

Dziękuję za siedmioletnie sponsorowanie drużyny przez firmę Tadeusza Rysia. Dziękuję także za poważne finansowe wsparcie drużyny przez JUCO i Kuźnię. Dziękuję tym wszystkim, którzy nam pomagali.

Myszę, że nasze piłkarki skutecznie promowały Sułkowice. Co tydzień na lamach prasy (nie tylko krakowskiej) można było przeczytać o meczach sułkowskiej drużyny, można było oglądać w telewizji fragmenty meczów. Teraz się to skończyło.

Kibice łatwo zapominają to, co było 2-3 lata temu, a rozliczają teraźniejszość. Tymczasem ona jest zła aż do bólu. Gościbi z takim składem organizacyjnym i personalnym od dawna nie stać było na ekstraklasę. Na cały sezon rozgrywek w ekstraklasie potrzeba było około pół miliona złotych. Gościbi miała budżet najmniejszy ze wszystkich drużyn – ok. 200 tys. Trzeba także dodać, że większość zawodniczek stanowiły studentki, od których trudno wymagać codziennego udziału w treningu.

Zebrań sprawozdawczo-wyborcze KS Gościbi (5 marca) może wyjaśni, czy przyszłość piłki ręcznej w Sułkowicach rysuje się w czarnych barwach.

Stefan BOCHENEK



Zdjęcia z 2003 roku

PUCHAR STAROSTY II miejsce Urzędu Miejskiego Sułkowice

W dniach 29-30 stycznia 2005 r. w hali sportowej Gimnazjum w Sułkowicach odbył się IV Halowy Turniej Piłki Nożnej Drużyn Samorządowych organizowany przez Wydział Edukacji, Kultury i Sportu Starostwa Powiatowego w Myślenicach pod patronatem Starosty Myślenickiego. Wzięło w nim udział 13 drużyn.

W finale po zaciętym meczu drużyna samorządowców reprezentująca Urząd Miejski w Sułkowicach uległa drużynie z Powiatowego Urzędu Pracy w Myślenicach. Zwycięzcy otrzymali puchar starosty Adama Gumularza, a pozostałe ekipy dyplomy i nagrody rzeczowe, które wręczali przedstawiciele starosty i burmistrz Myślenic Maciej Ostrowski.

Za najlepszego zawodnika uznano Ryszarda Arendarczyka z drużyny Powiatowego Urzędu Pracy w Myślenicach. Najlepszym bramkarzem został wybrany Ireneusz Ajchler z Urzędu Miasta i Gminy Myślenie, a najlepszym strzelcem okazał się Wojciech Bargiel z Urzędu Miejskiego w Sułkowicach. (B)

Mistrzyni Polski z Rudnika



W dniach 21 do 23 stycznia 2005 roku odbyły się w Ostrowcu Świętokrzyskim Mistrzostwa Polski Młodzików 13-letnich. Działacze i trenerzy klubu MSP AQUARIUS Myślenice po cichu liczyli na miejsce medalowe jedynej zawodniczki w tej kategorii wiekowej Magdaleny Pułki – uczennicy Zespołu Placówek Oświatowych w Rudniku.

W pierwszym dniu zawodów Magda startowała na dwóch dystansach: 200 m stylem dowolnym i 100 zmiennym. Już w eliminacjach pokazała, że będzie walczyć o czołowe miejsca. Jej zacięcie sportowe i wola walki oraz wspaniała taktyka trenera Leona Wątor doprowadziły ją do brązowego medalu na pierwszym dystansie i do złotego na drugim. Tak! Magda jako pierwsza zawodniczka z gminy Sułkowice zdobyła mistrzostwo Polski.

Drugi i trzeci dzień startów to rywalizacja na dystansach 400 i 100 m stylem dowolnym. I tu nasza zawodniczka pokazała, że jej talent, ciężka praca i nowatorskie rozwiązania treningowe trenera Wątor plasują ją w krajowej czołówce. Magda zdobyła na tych dystansach 2 brązowe medale.

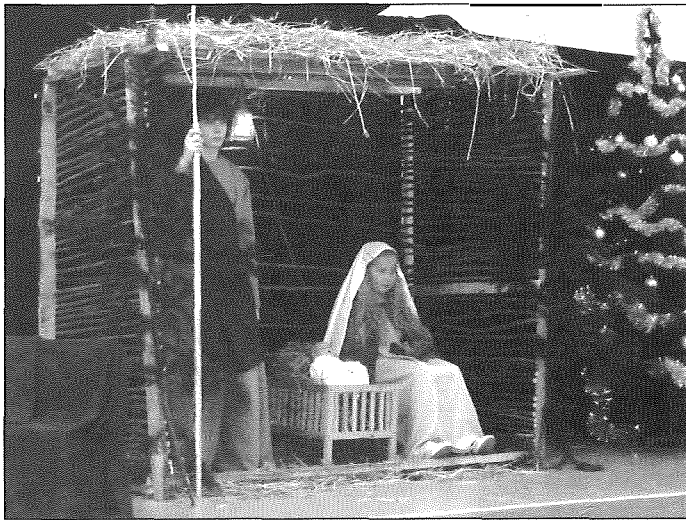
Obserwując poczynania tej młodej zawodniczki jeszcze raz ciśnie się na usta stwierdzenie, że wśród dzieci i młodzieży z naszej gminy są ogromne talenty, które częstokroć nie są zauważane poprzez splot niekorzystnych elementów jak choćby aspekty finansowe, brak zainteresowania ze strony otoczenia i rodziców i niewykorzystana baza sportowa.

Upór Magdy i jej talent, który sprawdzili już naukowcy z Akademii Wychowania Fizycznego, mogą sprawić, że wyrośnie nam talent porównywany z legendami polskiego pływania Agnieszką Czopek czy Otylią Jędrzejczak. Przypominam, że Magda pobiła wszystkie rekordy okręgu Agnieszki Czopek ustanowione w latach 70. ubiegłego wieku w kategorii młodzików 12-letnich i zaczęła pobijać rekordy w kategorii 13-latków.

Prezes MSP
Piotr PUŁKA

Jasełka w Harbutowicach

„Wśród nocnej ciszy”



23 stycznia uczniowie ze szkoły Podstawowej w Harbutowicach wystawili jasełka. Po raz pierwszy miały one miejsce na terenie szkoły w nowej sali gimnastycznej – co znacznie ułatwiło przeprowadzenie prób, organizację przedstawienia.

Dotychczas uczniowie korzystali z uprzejmości miejscowych strażaków, którzy na czas jasełek udostępniali młodym aktorom budynek OSP.

Jasełka zostały przygotowane w oparciu o scenariusz J. Mroczyka i składały się z następujących aktów: „Pasterze”, „W domu Heroda”, „W stajence betlejemskiej”.

W pierwszym akcie uczniowie przybliżyli widzom zajęcia i problemy betlejemskich pastuszków, pokazali ich zapal w przygotowaniu darów dla Dzieciątka i wędrowkę do stajenki.

Akt drugi był w dużej części grą jednego aktora – Heroda, który snuł refleksje na temat swych rządów, rozważał, jakie podjąć kroki dla ratowania korony. Wszystkie postanowienia i rozkazy Heroda natychmiast wcielali w życie jego wierni żołnierze, zaś kapłani próbowali wyjaśnić na podstawie ksiąg znaki, o których mówili królowie. Dramatyzmu dodawali grze uczniowie grający śmierć, diabła, zjawy (matki i żony).

Trzeci akt rozgrywał się w dużo skromniejszej scenarii niż królewskie komnaty. Miał miejsce w ubogiej stajence, w której Maryja z Józefem pochylali się nad Dzieciątkiem, któremu ludzie dobrej woli oddawali hołd i składali dary. Przybywali więc kolejno do szopy pasterze, królowie, górale i krakowiacy. I górale i krakowiacy chcieli mieć Bożą Dziecinę wyłącznie dla siebie, więc omal nie doszło do rękoczynów. Na szczęście Matka Najświętsza szybko załagodziła spór.

A oto fragment scenariusza, który ukazuje pobożność, ale i zapalczywość polskich górali i krakowiaków.

Góral

Z gór wysokich, z hal zielonych
Pod turniami rozciągnionych,
Do stajenki przychodzimy.
My, górale polskiej ziemi,
Serca nasze przynosimy.
Serca nasze i oddanie, przyjmij od nas
Boże Dziecię, przyjmij od nas Jezus, Panie.

Krakowiacy

Śpieszymy się, starzy, młodzi, mali,
Żeby nam górale Dziecięcia nie zabrali.
Ale choćby Go nam wzięli, te butne juhasy,
To Go wnet odbiją, dzielni krakowiacy.

Krakowiak

Tobie Dziecię! Tobie Panie!
Niesiem nasze serca w dani.
Niesiem Tobie radość - smutki,
Krwawy pot zmieszany z łzami.
Przyjmij go od nas, Malutki,
Bo tak bardzo Cię kochamy.

Krakowianka

Jezu, złożony na sianie,
Błagają Cię, krakowianie,
Byś szedł z nami do Krakowa
I Ty, Najświętsza Królowa.
Tam niczego Wam nie brakuje.

Górale

O, nic z tego! My tu pierwsi byli.
My Go zabrać se nie damy!

Krakowiacy

My się też was nie pytamy.

Górale

To jest nasz Król!

Krakowiacy

Lecz nasz będzie!

Maryja

On królować będzie wszędzie,
Czy to w górach, czy w dolinach,
Nie zapomni o swych synach.

Uroku dodawały całej grze „anielskie pieśń” w wykonaniu młodszych i starszych uczennic. Na szczęście aniołowie śpiewali polskie kolędy, więc publiczność nie miała problemów ze zrozumieniem treści.

Podczas krótkich przerw między poszczególnymi aktami można było usłyszeć pastorałki w wykonaniu laureatów szkolnego konkursu kolęd i pastorałek.

Przedstawienie trwało ok. 1,5 godziny. Po zakończeniu widzowie gorąco oklaskiwali młodych aktorów, którzy włożyli wiele trudu, by przybliżyć mieszkańcom wioski Tajemnicę Bożego Narodzenia. Sporo pracy wykonali też niektórzy rodzice. Osobiście dopilnowali oni, by ich pociechy miały odpowiednie do roli kostiumy. Nie bez znaczenia było też odpowiednie nagłośnienie, które udostępnił dyrektor Ośrodka Kultury w Sułkowicach.

Oprócz kostiumów ważna jest też dekoracja. W jej przygotowaniu bardzo aktywnie włączył się p. M. Soltys. Pomocni okazali się też uczniowie, szczególnie z VI klasy, którzy własnoręcznie zrobili szopkę. Nad całością czuwały odpowiedzialnie nauczycielki – p. J. Bobel, B. Zaremba, B. Przała i A. Golonka.

Jasełka odbyły się, chociaż trudne warunki pogodowe i choroba wielu aktorów utrudniały przeprowadzanie prób. Czasami trzykrotnie trzeba było zmieniać aktorów, nawet dzień, dwa przed jasełkami. Na szczęście ci uczniowie, którzy nie lubią występować publicznie, stawali na wysokości zadania i podejmowali trudne dla nich wyzwania.

Dzięki zaangażowaniu młodych aktorów – dzieci, młodzież i dorośli mieszkańcy Harbutowic mogli sobie przypomnieć wydarzenia sprzed dwóch tysięcy lat.

Anna GOLONKA
fot. Krzysztof Postawa

FERIE ZIMOWE

Wiele atrakcyjnych propozycji spędzenia wolnego czasu otrzymały w tym roku sułkowskie dzieci. Jeździły na wycieczki, poznawały największe atrakcje turystyczne okolic Krakowa, brały udział w twórczych zajęciach tematycznych i sportowo-rekreacyjnych w Ośrodku Kultury w Sułkowicach oraz w filiach Środowiskowej Świetlicy Socjoterapeutycznej w poszczególnych sołectwach gminy. Wszystkie zajęcia – zarówno wyjazdowe, jak zorganizowane na miejscu, były bezpłatne.

Ośrodek Kultury wraz z Pełnomocnikiem Burmistrza ds. Uzależnień i Środowiskową Świetlicą Socjoterapeutyczną przygotował szczegółowy program zajęć na każdy dzień. Obejmowały one zajęcia świetlicowe w Ośrodku Kultury, zajęcia tematyczne takie jak kółko teatralne, dziennikarskie, plastyczne, muzyczne czy taneczne, gry zespołowe, konkursy, szachy, warcaby, bilarda, zajęcia sportowe w hali przy gimnazjum itd.

Dzieci wyjeżdżały na atrakcyjne wycieczki. Zwiedziły wystawę szopek krakowskich oraz wystawę uzbrojenia w Muzeum Historycznym Miasta Krakowa. W Muzeum Przyrodniczym poznawały mieszkańców łądów i oceanów na wystawie Oceanarium. Ogromne wrażenie zrobiły na młodych sułkowianach majestatyczne płótna Jana Matejki w Muzeum Narodowym w Sukiennicach. Znakomitą lekcją archeologii, historii i kultury była wizyta w Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce. Uczestnicy wypoczynku zimowego w Sułkowicach skorzystali również z uprzejmości dyrekcji Cinema - City Zakopianka, Opery Krakowskiej, pływali w basenie Centrum Kultury i Sportu w Skawinie, jeździli na nartach w Zawoi, a w Wieliczce zwiedzali wystawę ze skarbcza muzeum klasztorowego z Kalwarii Zebrzydowskiej.

Tak bogaty program wyjazdowy, zrealizowany bez żadnych opłat ze strony dzieci, był możliwy dzięki przychylności Oddziału Nadzoru Kształcenia Specjalnego Małopolskiego Kuratorium Oświaty, które udostępniło odpowiednie kontakty.

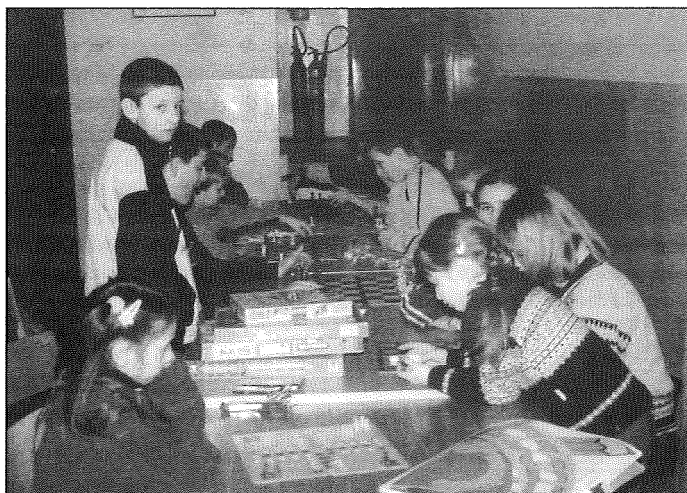
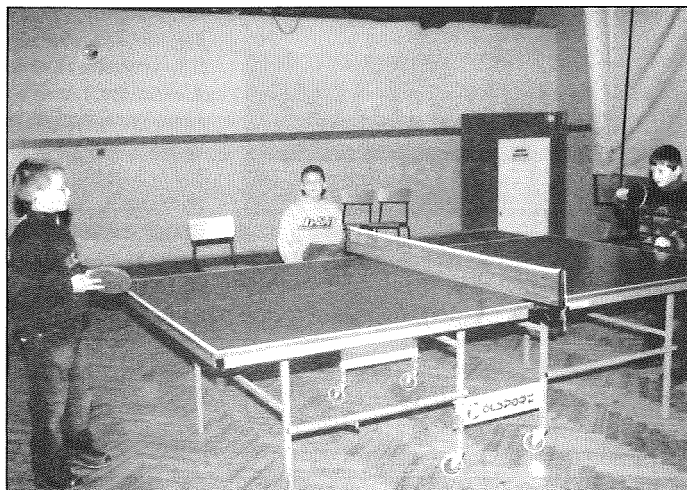
Uczestnicy wycieczek byli pod dużym wrażeniem nie tylko zwiedzanych obiektów i zaznanych przyjemności, ale także uprzejmości i serdeczności gospodarzy. Wspominają wyjazd do Wieliczki w trzęsącym mrozie. Dotarli na miejsce dwadzieścia minut przed umówionym terminem. Już na nich czekali, natychmiast wprowadzono ich do ciepłych pomieszczeń, gdzie dzieci mogły podziwiać eksponaty historyczne i archeologiczne oraz wysłuchać ciekawego wykładu.

Również dni spędzone w Sułkowicach były bardzo ciekawe. Już w



niedzielę 30 stycznia najmłodszy uczestnicy w Ośrodku Kultury wzięli udział w spektaklu teatralnym „Przez bajki w świat” połączonym z balem przebierańców. Jury oceniło stroje i fryzury.

W następną niedzielę odbył się Gminny Przegląd Kolęd i Pastoralek, w którym zaprezentowały się zespoły ze wszystkich miejscowości naszej gminy. Wówczas, bezpłatna projekcja filmu dla młodzieży stanowiła zarazem otwarcie (po przerwie) kina przy Ośrodku Kultury.



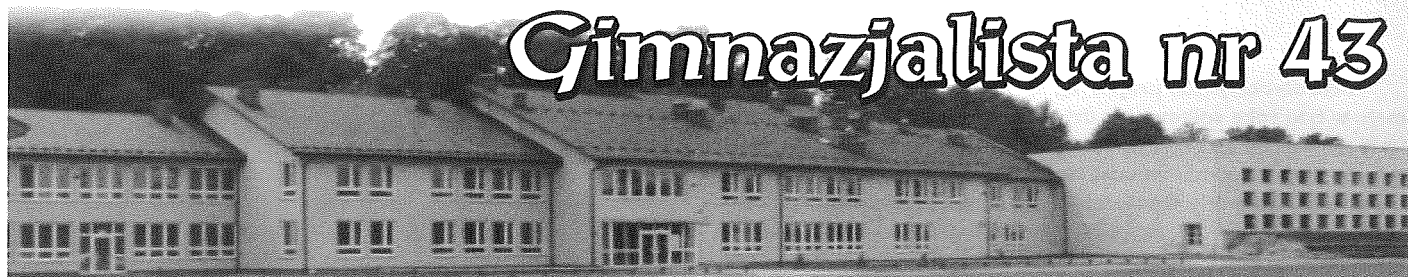
Ostatnia niedziela ferii to wręczenie nagród w turniejach bilarda, ping-ponga, szachów, warcabów, piłkarzy oraz bezpłatna projekcja filmów dla dzieci i młodzieży.

Ponadto, ponieważ pogoda dopisała, dzieci korzystały z kuligów, zabaw na śniegu (w tym rzeźby śniegowe), wycieczek do lasu połączonych z dokarmianiem zwierząt.

Tegoroczne ferie zimowe na pewno zaliczyć można do udanych. Na wszystko znalazł się czas i miejsce – tylko nie na nudę.

Anna KUCHTA

Foto: Krzysztof Trojan



Jesteśmy już w połowie roku szkolnego. Czas więc dokonać podsumowania tego okresu. Kto „zawalił”, niech bije się w piersi i postanawia poprawę (iluz Rodziców wysłuchało takich zapewnień od swoich pociech!).

Zbuntowani, Zakochani i Leniuchy! Macie jeszcze jedną szansę – przed Wami cały drugi semestr. My jednak chcemy pochwalić tych, którym się to należy.

Najlepsi w I semestrze

I a – Kamila Włoch (5,1), Michał Matulski (4,8)
I b – Bartłomiej Nowak (5,0), Anna Płaszcz (4,5), Anna Tomasiak (4,8), Bartłomiej Tyrpa (4,7)

I c – Mariusz Ostafin (4,9)

I d – Łukasz Flaga (4,5), Aneta Kopta (4,8), Monika Kozik (5,0), Żaneta Moskał (4,8), Aneta Moskała (4,6), Joanna Mroczek (4,7), Magdalena Siwek (4,5), Sylwia Sroka (4,7)

I e – Agnieszka Śmiełek (4,9), Katarzyna Walczyk (4,6)

I f – Ewelina Golonka (4,5), Aleksandra Skrzeczek (4,9)

I g – Wojciech Boczkaja (4,6), Martyna Dróżdź (5,0), Monika Dróżdź (5,1), Beata Gatlik (4,7), Joanna Piwowarczyk (4,5), Patrycja Urbańczyk (5,1)

I h – Gabriela Biel (4,7), Krzysztof Cież (4,6), Emiliana Dyląg (4,5), Marcin Kaciuba (4,9), Maria Kozlak (4,9), Michał Listwan (4,9), Jacek Mardaus (5,0), Beata Szuba (4,9), Magdalena Wiśnicz (4,6), Mateusz Wolski (4,6), Paweł Zajda (4,9)

II a – Paulina Ciaputa (5,0), Ewa Flaga (4,6), Krzysztof Latoń (4,6), Tomasz Listwan (5,0), Małgorzata Marek (4,6), Jakub Moskała (4,7), Katarzyna Nędza (4,7), Karolina Obajtek (4,9), Katarzyna Profic (4,7), Grzegorz Sroka (4,8), Piotr Ślusarz (4,8), Magdalena Świątłoń (4,7), Małgorzata Włoch (5,0), Justyna Zięba (4,7)
II b – Karolina Bucka (4,8), Aleksandra Gasińska (5,0), Barbara Pułka (4,6), Urszula Pułka (4,7), Milena Starzec (5,1), Joanna Tomasiak (4,7), Łukasz Ziembla (4,8)

II c – Karolina Garbień (4,6), Maria Świątłoń (4,8), Ewelina Węgrzyn (4,6)

II d Ewelina Budzowska (4,7), Grzegorz Hudaszek (4,5), Justyna Liszka (5,2), Przemysław Łakomy (4,8), Anna Skrzeczek (5,3), Joanna Szczurek (5,0), Paweł Szuba (4,5)

II e – Radosław Dróżdź (5,2), Tomasz Rydz (4,8)

II f – Dominika Blak (4,9), Dorota Kiebzak (5,1), Dorota Klakla (4,8), Paulina Łapa (4,7), Anna Ostafin (5,1), Marcin Sołtys (4,7), Paulina Szczurek (4,5), Magdalena Świątłoń (4,9), Magdalena Świątłoń (4,5)

II g – Beata Golonka (4,9), Karolina Kania (4,7), Paulina Malina (4,8), Michał Młynarczyk (4,5)

II h – Paulina Hodurek (5,1), Aleksandra Latoń (4,7), Joanna Stokłosa (5,2), Aneta Wiśnicz (4,9)

II j – Magdalena Bernecka (4,5), Jacek Garbień (5,1), Łukasz Garbień (5,0)

III a – Anna Bochnia (5,0), Monika Chorobik (5,1), Magdalena Garbień (5,0), Joanna Świątłoń (4,5)

III b – Anna Bartosz (4,8), Kinga Górka (4,9), Karolina Piechota (4,9)

III c – Angelina Biela (4,9), Anna Boczkaja (4,7), Paulina Ciuchcińska (4,7), Jolanta Nędza (5,3)
III d – Paulina Ciaputa (4,9), Małgorzata Halek (4,8), Kozielec Anna (4,7), Król Wojciech (5,2), Śliwa Małgorzata (4,7)

III e – Ewa Boczkaja (4,6), Marcin Golonka (4,5), Mariusz Kania (4,5), Julita Motal (4,8), Faustyna Pułka (5,0)

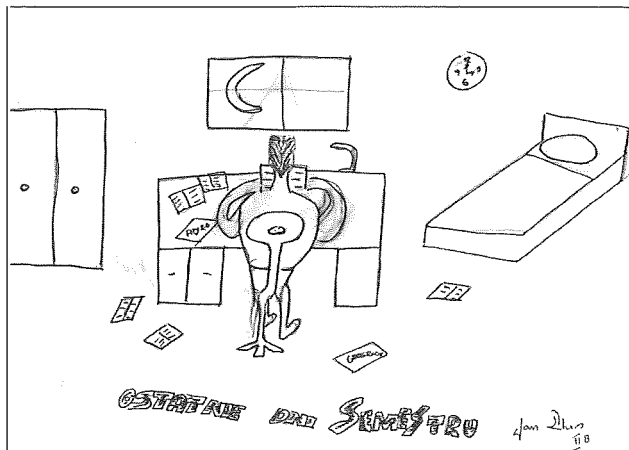
III f – Sławomir Balon (4,5), Michał Bartkiewicz (4,5), Anna Falc (4,8), Marcin Niezgoda (4,7), Sebastian Oliwa (4,5), Magdalena Ostafin (4,6), Krzysztof Pułka (4,8), Monika Russek (4,9), Mateusz Twardosz (4,6), Iwona Wróbel (4,6)

III g – Piotr Badziński (4,8), Artur Blak (4,5), Kamila Bylica (4,8), Łukasz Jancarczyk (4,6), Paulina Kopeć (4,6), Agnieszka Piechota (5,0), Justyna Rusek (4,5), Michał Ruszkowski (4,5), Michał Sołtys (5,0), Marta Ziembla (5,1)

III h – Monika Boroń (5,0), Beata Malina (4,6), Ewa Malina (4,5), Bartłomiej Socha (5,2), Marta Szczurek (4,5).

Moje Nie

Po raz kolejny gimnazjaliści z Sulkowic wzięli udział w powiatowym konkursie literackim „Moje Nie”. Tegoroczna edycja narzuciła uczestnikom formę wypowiedzi – felieton i temat: „Rzeczywistość śmieszna, tumani, przestrasza”. Wśród laureatów znaleźli się nasi uczniowie **Angelina Biela** (nagroda Burmistrza Miasta i Gminy Myślenice) i **Bartłomiej Socha** (nagroda specjalna jury). Pracę Angeliny opublikujemy w kolejnym numerze „Gimnazjalisty”, natomiast felieton Bartka przedstawiamy już dziś.



Polityczne ZOO

Sejm (przynajmniej na piśmie) to zrzeszenie reprezentantów społeczeństwa, narodu. Jeżeli tak jest naprawdę to źle się dzieje w państwie polskim.

Niektóre zabiegi naszych „czciwych posłów” wywołują nie tyle uśmiech zadowolenia, co raczej współczucie. Ludzie wychodzą na mównicę, by załatwić swoje prywatne porachunki, a nie by polepszyć sytuację państwa. Trybuna sejmowa staje się sceną, na której co sekundę występują postaci rodem z groteskowych opowiadań Mrożka. Mamy tu pana Andrzeja, który ze swoją opalenizną przypomina dyktatora z bananowej republiki (zresztą, tak wysoko mierzy); pełen powagi wstępuje na piedestał, by wygłosić swoje, jakże „brzemienne w skutkach” słowa: „Balcerowicz musi odejść!”. Dawszy upust swym poglądom, oddaje głos miłośnicze hippiki, Renacie B. Kiedy oglądam w telewizji tych ludzi, nie mogę zrozumieć jak w ogóle mogli uzyskać poparcie społeczeństwa. Wyborcy są albo głusi albo ślepi lub wszystko naraz!

Nie tak dawno przystąpiliśmy do Unii Europejskiej. Wiąże się to z kolejnymi wyborami, tym razem do Parlamentu Europejskiego. Kiedy ogłoszono listy wyborcze, muszę przyznać, byłem w szoku. Niewielu znalazłem tam dobrych polityków, mogących godnie reprezentować nasz kraj na arenie europejskiej. Dużo prędzej znalazłem nazwiska, które znam z „Przeglądu Sportowego” lub kronik towarzyskich. Broń Boże, nie odbieram trenerowi Tajnerowi zasług związanych z występami Małysza w Pucharze Świata, ale boję się, że np. francuscy deputowani będą oczekiwać nieco innych predyspozycji. Jak do tej pory nasi przedstawiciele jeszcze niczym szczególnym się nie „popisali”, ale boję się, że stanie się to już niedługo.

(cd. na str. 15)

Wolontariat

W życiu każdego człowieka jest moment, w którym budzi się w nim potrzeba zrobienia czegoś dla innych. Zrobienia czegoś, czego nie da się przeliczyć na pieniądze. Wtedy pojawiają się pytania: jak to zrobić, gdzie i kiedy, jakie umiejętności są potrzebne?

Wolontariat nie ma granic. Nie ma bowiem takich dziedzin, które by go nie potrzebowały: od pomocy ludziom starszym po ochronę środowiska i zabytków. Wolontariuszy potrzebują niepełnosprawni, bezdomni, uchodźcy, dzieci. Najważniejszym aspektem wolontariatu jest uświadomienie ludziom, jak wiele dobrego mogą zrobić, często niewielkimi środkami. Poszukiwani są nie tylko profesjonaliści, ale również wolontariusze niewykwalifikowani. Przecież nie trzeba szczególnych umiejętności, by zauważyć potrzeby innych ludzi. Trzeba tylko na chwilę zapomnieć o sobie.

Zamiast gnuśnieć przed telewizorem można swój wolny czas spędzić w świetlicy socjoterapeutycznej w Szkole Podstawowej w Rudniku, którą prowadzi p. Małgorzata Kostowa, Józefa Staško, Agnieszka Przała oraz wolontariuszynie Dorota Mielecka, współpracuje ze świetlicą p. Ireneusz Przała. Wolontariuszami są Jadwiga i Rafał Mieleccy oraz my, gimnazjaliści. Przychodzimy na zajęcia kilka razy w tygodniu i w miarę swoich możliwości i chęci pomagamy wychowawcom w różnych zajęciach: a to zorganizować dobrą zabawę, a to pomóc dzieciakom odrobić lekcje. Czasem zrobimy herbatę i po prostu porozmawiamy o tym, jak było dzisiaj w szkole albo... o marzeniach.

Od października do stycznia nie tylko wspólnie się uczylimy matematyki czy polskiego, ale i gry na instrumentach. Przygotowaliśmy jasełka i świąteczny kiermasz. Czas spędzony w świetlicy to czas podwójnie pozytywny.

Praca w wolontariacie uczy odpowiedzialności, właściwego zorganizowania się. Daje możliwość poznania innych ludzi i zaprzyjaźnienia się z nimi. Wolontariusz nie tylko daje, również sam wiele otrzymuje. Ma możliwość poznania świata, o którym dotychczas niewiele wiedział albo może błędnie go ocenił. Wspólnie jest widzieć radość dzieci, że czegoś się nauczyły, że poprawiły ocenę. Ale jeszcze wspanialej jest poczuć się współuczestnikiem ich sukcesu.

Biskup Jan Chrapek w 2001 r. opublikował bardzo piękny list o wolontariacie. Pisał w nim, że „wolontariat to jedna z najbardziej szlachetnych postaw człowieka, a zarazem wzniosłe i bezcenne dzieło jego ducha. Tak się bowiem składa, że ci, którzy służą innym, poświęcając im swoje siły i czas, doświadczają czegoś, co ich samych przekracza.”

Jeżeli chcesz żyć nie tylko dla siebie, ale także dla innych – przyjdź do nas. Możemy zagwarantować Ci zajęcia, a zapłatą za nie będzie satysfakcja.

Marina Malina, Katarzyna Łapa,
Piotr Kostował

KODEKS ETYCZNY WOLONTARIUSZA

Wolontariusz powinien:

Być pewnym
Zastanów się, dlaczego chcesz pomagać innym ludziom.
Być przekonanym
Nie oferuj swej pomocy, jeżeli nie jesteś przekonany o wartości tego, co robisz.
Być lojalnym
Zgłaszaj sugestie, nie „uderzaj” w innych.
Przestrzegać zasad
Nie krytykuj rzeczy, których nie rozumiesz. Może się okazać, że mają swoje uzasadnienie.
Mówić otwarcie
Pytaj o rzeczy, których nie rozumiesz. Nie pozwól, by tłumione wątpliwości i frustracje odciągały cię od tego, co najważniejsze bądź zmieniały w osobę stwarzającą problemy.
Chętnie się uczyć
Rozszerzaj swoją wiedzę.
Stale się rozwijać
Staraj się wiedzieć jak najwięcej o Twojej organizacji i pracy.
Nie sprzeciwiać się kontroli nad sobą
Będziesz pracował lepiej i z większą satysfakcją, wykonując to, czego się od ciebie oczekuje.
Być osobą, na której można polegać
Praca jest zobowiązaniem. Wykonuj to, co zgodziłeś się zrobić. Nie składaj obietnic, których nie jesteś w stanie spełnić.
Działać w zespole
Znajdź dla siebie miejsce w grupie. Samotnik działający na własną rękę jest mało skutecznym.

Grupę wolontariuszy działającą przy świetlicy socjoterapeutycznej tworzą: **Karolina Jończyk, Piotr Kostował, Katarzyna Łapa, Marina Malina, Brygida Moskał, Katarzyna Nędzka, Magdalena Piegza, Joanna Pułka, Justyna Rusnak, Magdalena Siwek, Aleksandra Skrzeczek, Paulina Staško, Katarzyna Szczurek**

Również w Sułkowicach działa wolontariat. Do II grupy wolontariuszy SWON „KOLONIA” należą: **Joanna Rak, Danuta Malina, Paulina Ciaputa, Ilona Sroka, Małgorzata Śliwa, Karolina Stokłosa, Ewelina Węgrzyn, Sylwia Bulda, Agnieszka Kuchta, Anna Kozieł i Justyna Golonka.**

Opiekunowie świetlicy i grupy środowiskowej SWON „KOLONIA” przesłali do Gimnazjum podziękowania za bezinteresowną pomoc naszych uczniów. A my przesyłamy je pod adres Ich Rodziców. Gratulujemy!

Dziękujemy, Panie Krzyśku!

Dziękujemy, dziękujemy... za doskonałą muzykę, magiczne światła i niepowtarzalną atmosferę, jaką stworzyli nam pracownicy Ośrodka Kultury podczas dyskoteki karnawalowej.

Wdzięczni gimnazjaliści

Od dziecka rodzice powtarzają mi, że od zbytu długiego oglądania telewizji można zgłupieć. Gdy śledzę obrady Sejmu, dochodzę do wniosku, że mają rację. Mam wrażenie, że oglądam zwierzęta na wybiegu. To doprawdy, za przeproszeniem, jakieś ZOO. Bez przerwy klóć się dwie kaczki, jedna (bardziej znana) Donald z drugą (nieco mniej znaną) Jarosławem. Co chwilę przewija się historia niejakiego Lwa. Chyba jedynie „Grupa trzymająca władzę” wie, o co chodzi. Powołuje się komisje śledcze, które godzinami debatują, by w końcu ogłosić raport nie mający najmniejszego sensu. Kolejny reality show? Może należałoby zaprosić Krzysztofa Ibisza do roli przewodniczącego. Mamy wielkie plany pomocy innym państwom, by wyszły z kryzysu. Popatrzmy wreszcie na siebie. Lekarzu, ulecz się sam!

Przeglądając ostatnio podręcznik ze szkoły podstawowej, natrafiłem na fragmenty utworu Adama Mickiewicza – „Pani Twardowska”. Wpadł mi w oko jeden wers, który, moim zdaniem, jak ulał pasuje do naszej sceny politycznej: „Śmiesz, tumani, przestrasza”. Śmiesz – z pewnością odtwórców głównych ról, tumani – obawiam się, że znaczną część społeczeństwa, mnie osobiście – raczej przestrasza.

Bartek Socha

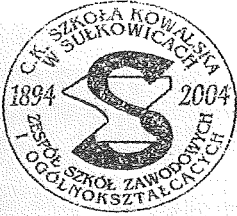
Swoje znamy i chwylimy...

Czy rzeczywiście młodzież nie docenia wartości historycznej i kulturalnej swojej miejscowości? Uważam, że z tym stwierdzeniem nie można się zgodzić, gdyż wśród gimnazjalistów istnieją „perelki”, które utożsamiają się ze swoim regionem, czują się jego częścią i promują walory naszego miasta nie tylko w powiecie, ale również w Warszawie.

Anna Bartosz, uczennica klasy III b w roku szkolnym 2003/04 stworzyła dwa wartościowe albumy. Jeden z nich szczegółowo opisujący pomniki przyrody, tablice pamiątkowe Sułkowic oraz przydrożne figurki i krzyże został włączony do kartoteki Biblioteki Pedagogicznej w Myślenicach i będzie udostępniany czytelnikom z zachowaniem praw autorskich. Natomiast w czerwcu 2004 r. WSiP w Warszawie zorganizował ogólnopolski konkurs „Mój region przez tysiąclecia i wieki”. W pracy należało przedstawić historię swojego regionu. Ania wykonała kronikę, którą zatytułowała „Dzieje sułkowskiego kowalstwa na przestrzeni wieków”. Od organizatorów konkursu uczennica otrzymała podziękowania przesłane na adres naszego gimnazjum. Brawo –Aniu!

Beata Siomucha

Opieka pedagogiczna i korekta tekstów:
Anna Bargiel



„ZE SZKOLNEJ ŁAWY”
Technikum, Liceum, Szkoła Zawodowa, Szkoła Policealna
32-440 Sułkowiec, ul. Szkolna 34, tel. 2732008,
E-mail: zszilo@wp.pl

STUDNIÓWKA... to taki piękny, szkolny bal

Jesteśmy jedną z niewielu szkół w Polsce, która organizuje ten bal w murach szkoły. To piękna tradycja wspólnej zabawy uczniów z nauczycielami. Tu wszyscy się znają, tu wszyscy dobrze się czują, a nie w jakimś lokalu, anonimowo, czasami niebezpiecznie. W szkole jest odpowiednia atmosfera, tutaj czuje się nastrój wyjątkowej zabawy i niepowtarzalnej nocy.

Studniówka. To słowo bardzo ważne dla uczniów klas maturalnych. Na ten bal czeka się trzy lata. Studniówkę się przygotowuje, przeżywa i długo z sentymentem wspomina. O niej dużo się opowiada. Studniówka to w pewnym sensie zakończenie pewnego etapu nauki, ale zarazem przypomnienie o najważniejszym, o egzaminie maturalnym, który czeka uczniów za sto dni. Jest to także ostatni dzwonek, by wziąć się do pracy, aby zdać maturę. Tak więc studniówka nierozdzielnie związana jest ze szkołą i nauką. I właśnie szkoła jest doskonałym i odpowiednim miejscem na tę zabawę.

Zanim nastąpi ten wspaniały bal, trzeba pocznić odpowiednie przygotowania. Jest to trudna praca wielu ludzi, ale efekty są później znakomite. W organizację zabawy zaangażowani są maturalni, ich rodzice oraz wychowawcy. Prace trwają od października. Najpierw wspólne spotkania, aby ustalić plan działania. Potem ustalanie menu, zamawianie orkiestry, przygotowanie wystroju sali balowej. Ponieważ zabawa odbywa się w szkole nie trzeba wynajmować sali, ani też za nią płacić. Młodzież klas maturalnych pod okiem swoich wychowawców wykonuje elementy dekoracji, dzięki którym, na czas studniówek, sala gimnastyczna zmienia się w przepiękną salę balową.

Co roku dekoracje są inne, bardzo oryginalne i nowoczesne, a co najważniejsze wykonane przez samych uczniów. Mają oni wspaniałe pomysły, drzemią w nich ukryte talenty i wykazują wiele chęci do pracy. Wraz ze swymi wychowawcami wykonują przepiękne arcydzieła.

Ostatni tydzień przed studniówką jest bardzo gorący. Sala gimnastyczna, hol i wejście do szkoły zmieniają swój wystrój. Wszystkim udziela się atmosfera zabawy, ale i odpowiedzialności za powierzone zadanie. Czy sprostały zadaniu? Jaki będzie efekt końcowy? Pracują wszyscy, w grupach, pojedynczo. Każdy chce pokazać jaki jest pracowity, odpowiedzialny i dorosły. To w pewnym sensie egzamin z pracowitości, pomysłowości, odpowiedzialności i dorosłości. Młodszy koledzy przyglądają się z zachwytem i już planują swoją studniówkę.

Maturalni przeżywają studniówkę podwójnie. Najpierw przygotowując ją, a potem w niej uczestnicząc. To piękne, niepowtarzalne i wyjątkowe przeżycie.

Dekoracja to nie wszystko. Jeszcze trzeba nauczyć się tańczyć POLONEZA. Na początku jest dużo śmiechu, ponieważ każdy tańczy inaczej, trochę bez rytmu. Ćwiczenia sprawiają, że na studniówce uczniowie tańczą go dumnie, z podniesioną głową. Jest u nas jeszcze inna piękna tradycja. Poloneza tańczą wybrani uczniowie ze swoimi nauczycielami w pięknej choreografii i z ciekawymi figurami. Do Poloneza dołączają pozostali uczniowie i goście. Cała szkoła rozbrzmiewa głośną muzyką, a pierwsza para prowadzi Poloneza po szkolnych korytarzach.

Co jeszcze jest wyjątkowego w tych naszych balach studniówkowych? Myślę, że to iż nasi uczniowie nie potrzebują wodzireja. Odpowiednio przygotowani i pokierowani przez swoich wychowawców potrafią wspaniale prowadzić zabawę.

I oto zbliża się długo wyczekiwany wieczór. Dziewczyny w pięknych kreacjach i niecodziennych fryzurach, chłopcy w eleganckich garniturach pełnią rolę gospodarzy. To robi ogromne wrażenie. Reprezentanci serdecznie witają gości przy drzwiach wejściowych, kierują do szatni, odprowadzają na salę, bawią rozmową, dotrzymują towarzystwa.

Godzina 19 00. Milkną rozmowy. Rozpoczyna się bal. Najpierw powitanie wszystkich gości przez uczniów, potem przemówienie rodziców, a następnie podziękowania i życzenia dla dyrekcji i nauczycieli. Wszyscy czekają na słowa pani dyrektor i oficjalne otwarcie balu. Jest także lampka szampana i toast za pomyślność na maturze, a potem wspomniany już Polonez. Po części oficjalnej jest zabawa do białego rana przy wspaniałej orkiestrze. Są wspólne tańce, dedykacje, konkursy i zabawy, a także wybory króla i królowej wśród maturalistów. Uczniowie pięknie tańczą, umiejętnie proszą do tańca i kulturalnie się zachowują. Jesteśmy ogromnie z nich dumni. To przecież efekt naszej kilkuletniej pracy z nimi i nad nimi.

Bal szybko mija. To nie koniec pracy. W niedzielę po południu spotykamy się znowu w szkole i wspólnie sprzątamy, aby w poniedziałek z rana zabrać się do nauki. Po studniówce pozostają nam zdjęcia, film na video i przepiękne wspomnienia na całe życie.

Anna Łuczak

FERIE W SZKOLE



We ferie do szkoły? Po co? Takie pytanie zadawali sobie uczniowie dopóki nie przeczytali propozycji przygotowanych przez nauczycieli na ciekawe zajęcia na ten czas. Niektórzy skorzystali z nich i przychodzili do szkoły. Wybór zajęć był duży. Codziennie otwarta była pracownia komputerowa, a dyżurujący nauczyciel – informatyk służył pomocą i radą w razie potrzeby. Na sali gimnastycznej odbywały się różne rozgrywki i zajęcia sportowe pod okiem nauczycieli wychowania fizycznego i innych zajmujących się sportem. W szkole odbywały się też ciekawe zajęcia dotyczące ekonomii, fotografii, fizyki i matematyki. Maturalni spotykali się ze swoimi nauczycielami i powtarzali trudny i obszerny materiał do matury.

W GALERII INTERNAT można było wypić kawę, oglądnąć wystawę obrazów i fotografii, a także porozmawiać na różne tematy. W galerii spotykali się członkowie RSU przygotowując pożegnanie kawiarni, które nastąpiło w dniu 8 lutego.

Okres ferii był czasem dobrze spożytkowanym. Można powiedzieć: połączenie przyjemnego z pożytecznym.

Rada Samorządu Uczniowskiego.

Szkoły dla dorosłych w teatrze BAGATELA

W dniu 27 stycznia 2005 roku słuchacze technikum dla dorosłych, studium policealnego oraz liceum uzupełniającego (łącznie 5 klas) wraz ze swoimi opiekunami pojechali na wspólną wycieczkę do Krakowa. Główną celem tej wyprawy było pójście do teatru BAGATELA na sztukę pt: „Mayday”. Jest to sztuka Raya Cooneya przełożona na język polski przez Elżbietę Woźniak.

Ray Cooney jest autorem najbardziej kasowych i z pewnością najśmieszniejszych fars, jakie powstały na Wyspach Brytyjskich w ciągu ostatnich lat i szturmem zdobyły teatry Europy Zachodniej i Broadwayu.

Premiera spektaklu odbyła się w maju 1994 roku. Od tej pory był już grany ponad 700 razy. Reżyserem sztuki jest Wojciech Pokora, a scenografię przygotował Józef Napiórkowski.

Obsada: Mary Smith - Katarzyna Litwin, Barbara Smith - Alina Kamińska, John Smith - Krzysztof Bochenek, Stanley Gardner - Łukasz Żurek / Maciej Słota, Inspektor Troughton - Bogdan Grzybowski, Inspektor Porterhouse - Tadeusz Wiczorek, Bobby Franklin - Maciej Słota / Wojciech Habela, Reporter - Bogdan Gładkowski.

„TEST MATEMATYKA PLUS”

Konkurs „TEST MATEMATYKA PLUS” odbył się w naszej szkole 26 listopada 2004 roku. Miał on formę testu, złożonego z dziesięciu zadań w trzech różnych kategoriach: Liceum 1, liceum 2, liceum 3. W każdej z nich można było zdobyć maksymalnie 100 punktów.

W konkursie uczestniczyło łącznie 29 uczniów z następujących klas: I LO, I TM, II LP, III LO.

Zestawienie i analiza wyników według kategorii:

Kategoria LICEUM 1 - startowało 16 uczniów

Najlepsze wyniki osiągnęli: Maria Chodurek - I LO - 64 punkty, Krzysztof Motal - I TM - 64 punkty, Jarosław Łakomy - I LO - 52 punkty.

Średnia ilość punktów w tej kategorii wynosi 40. Najczęściej pojawiającą się ilością (dominantą) jest 36 punktów. Uczestnicy tej kategorii stanowili grupę dość zróżnicowaną o czym świadczy odchylenie standardowe, które wynosi 11,5.

Kategoria LICEUM 2 - startowało 4 uczniów.

Najlepsze wyniki osiągnęli: Jan Stręk - II LP - 56 punktów, Grzegorz Sikora - II LP - 52 punkty, Maciej Bochenek - II LP - 36 punktów.

Spektakl trwał 135 minut. Od pierwszej do ostatniej sceny można było podziwiać znakomitą grę aktorów. Radość była podwójna, gdyż niektórzy aktorzy byli znani z programu rozrywkowego: „Ballada w Kopydłowie”.

Sceny i teksty były bardzo śmieszne, o czym świadczy fakt, że co chwilę przerywano je gromkimi oklaskami i burzliwym śmiechem. Nikt się nie nudził, a czas płynął szybko, za szybko. Po spektaklu słuchacze zadawali pytanie: „Kiedy pojedziemy następnym razem do teatru?” Być może na „Mayday 2”?

To było niezapomniane przeżycie. Na spektakl wybieraliśmy się już od trzech lat, tak trudno jest dostać na niego bilety. Aż wreszcie się udało i wszyscy są ogromnie zadowoleni: organizatorzy (Rada Samorządu Słuchaczy i ich opiekun mgr Anna Łuczak) - że udało się przekonać i zachęcić słuchaczy do wyjazdu do teatru oraz słuchacze, którym w teatrze się spodobało.

Zachęcamy do oglądnięcia tej sztuki.

Co sprawia, że Mayday pozostaje niezapomnianym przeżyciem?

„Mnogość zaskakujących sytuacji, słów, gestów, które nie pozwalając nam otrząsnąć się z poprzednich, rzucają w nowe wiry śmiechu”.

Rada Samorządu Słuchaczy ZSZiLO

Eucharystia – źródłem i szczytem życia Kościoła

Wydział Duszpasterstwa dzieci i Młodzieży poinformował naszą szkołę o XV Olimpiadzie Teologii Katolickiej organizowanej w tym roku przez diecezję elcką. Hasłem olimpiady jest: „Eucharystia – źródłem i szczytem życia Kościoła”.

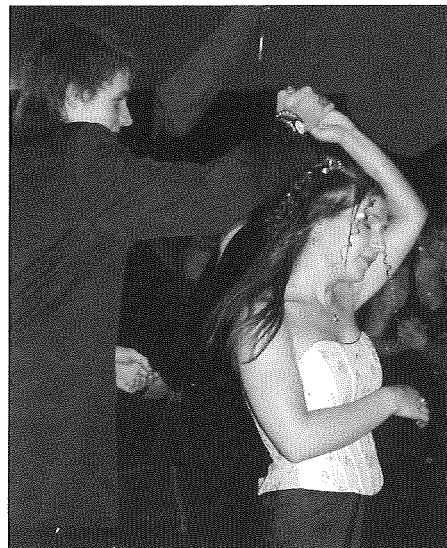
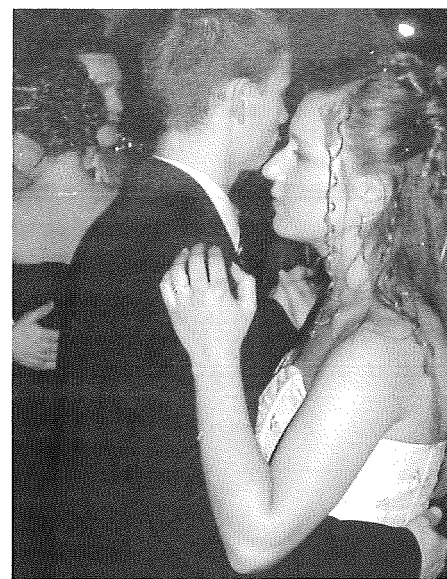
Celem olimpiady jest przybliżenie i pogłębienie tajemnicy Eucharystii zawartej w nauczaniu Kościoła.

Olimpiada składa się z trzech etapów: etap szkolny, diecezjalny i ogólnopolski.

Etap szkolny został przeprowadzony w styczniu 2005 roku. Opiekunem konkursu był ksiądz Zbigniew Pluta. Do następnego etapu zostało zakwalifikowanych dwóch najlepszych uczestników, tj. Sławomir Garbień oraz Jarosław Błak z klasy III TM. Etap diecezjalny odbędzie się 7 marca 2005 roku w Krakowie. Życzymy naszym reprezentantom POWODZENIA.

Sławomir Garbień kl. III TM

Studniówka



Średnia ilość punktów dla tej kategorii wynosi 44. Odchylenie standardowe dla grupy 10,2 co przy bardzo małej liczebności grupy dowodzi jej bardzo dużego zróżnicowania.

Kategoria LICEUM 3 - startowało 9 uczniów.

Najlepsze wyniki osiągnęli: Piotr Oliwa - III LO - 44 punkty, Renata Postawa - III LO - 40 punktów.

Średnia ilość punktów w tej kategorii wynosi 35. Najczęściej pojawiający się wynik to 36 punktów. Osiągnęło go 4 uczniów w tej grupie. Uczniowie tej kategorii stanowili najbardziej wyrównany zespół na co wskazuje odchylenie standardowe wynoszące tylko 5,3 punktu.

Wszystkim uczestnikom konkursu serdecznie gratulujemy!!!

Mamy nadzieję, że udział w konkursach pozwala precyzować i rozwijać Wasze zainteresowania, wyzwała w środowisku szkolnym pozytywny klimat naukowego współzawodnictwa.

Opiekunem konkursu była pani mgr Marta Biernat.

Gazetkę „Ze szkolnej ławy” redagowali: Rada Samorządu Uczniowskiego pod kierunkiem Anny Łuczak.

Nie tylko okna - INWEST-DOM

Rozpoczynamy cykl wywiadów z przedsiębiorcami z naszej gminy.

W niedawnym turnieju o Puchar Prezesa (zob. „Klamra” nr 1) pierwsze miejsce zajęła drużyna F.H.U. „INWEST-DOM” Leszka Ptaka z Sułkowic.

Kiedy powstała firma i jaką prowadzi działalność? – pytam właściciela firmy Leszka Ptaka.

W listopadzie 2001 r. w Sułkowicach przy ul. 1 Maja 32. Sprzedawałem stolarkę otworową z PCV, aluminium i drewna. Pracowałem sam, ale w następnym roku zatrudniłem 4 pracowników. Zaczęliśmy świadczyć usługi w montażu stolarki otworowej. Od 2003 roku wynajmuję pomieszczenia w Domu Towarowym GS w Sułkowicach przy ul. 1 Maja 5.

To duże pomieszczenie. Jakie towary mogą tu kupić klienci?

Ma 100 m². Moja firma powiększyła swój asortyment o bramy garażowe, chemię budowlaną i artykuły wyposażenia wnętrz: panele podłogowe i ściennie, flizy, żaluzje, rolety wewnętrzne i zewnętrzne oraz wszelkie niezbędne akcesoria wykończeniowe. Latem 2003 roku otwarłem oddział mej firmy w Myślenicach przy ul. Rzemieślniczej 30.

Tam, oprócz stolarki otworowej, asortyment został powiększony o sprzedaż i montaż szaf wnękowych i przesuwnych.

Ilu Pan ma pracowników?

Poziom zatrudnienia wzrasta wprost proporcjonalnie do tempa rozwoju firmy i wynosił pod koniec roku 2003 osiem osób. Wszyscy zatrudniani pracownicy uczestniczą kilka razy w roku w profesjonalnych szkoleniach zarówno dotyczących samej sprzedaży jak i również praktycznych dotyczących wykonywanych robót.

Dzięki tak dynamicznemu rozwojowi, na dzień dzisiejszy F.H.U. „INWEST-DOM” zatrudnia 14 osób, a w sezonie tj. marzec-listopad liczba ta wzrasta nawet do 20 osób.

Oprócz wspomnianego wyżej asortymentu i prac, firma zajmuje się także układaniem paneli podłogowych, ściennych, flizowaniem, docieplaniem budynków prywatnych a także użyteczności publicznej poprzez wygrywanie przetargów.



Warto też zaznaczyć, że moja firma znalazła swoich odbiorców także wśród krajów Unii Europejskiej.

Pan firma jest jednym ze sponsorów piłkarzy Gościbia.

Tak, wspieramy finansowo KS Gościbia. Mamy nadzieję, że piłkarze awansują do IV ligi i nawiążą do lat 80-tych, kiedy niewiele brakowało, aby Sułkowice miały III ligę.

Z Leszkiem Ptakiem rozmawiał Stefan Bochenek.

OGŁOSZENIE

Poszukujemy pracowników mających doświadczenie w branży przetwórstwa tworzyw sztucznych na stanowiska:

ustawiacz wtryskarek technolog

Oferty prosimy składać na adres:

**skrytka pocztowa 46
30-220 UP Kraków 24
ul. Królowej Jadwigi 238**

Ile płacimy za wodę i ścieki

Od stycznia br. w naszej gminie obowiązuje nowa stawka za wodę dostarczaną z miejskiego wodociągu oraz za ścieki wprowadzane do gminnej sieci kanalizacyjnej. W związku z tym, że każdorazowa podwyżka opłat za dostarczaną wodę oraz za odprowadzane ścieki budzi żywe dyskusje wśród mieszkańców - odbiorców usług, przedstawiamy poniżej ceny m³ wody i ścieków w innych gminach.

L.p.	Nazwa gminy	Cena 1 m ³ wody zł	Cena 1 m ³ ścieków zł	Ogółem cena woda + ścieki zł
1.	Świątniki Górne	2,92	3,75	6,67
2.	Zabierzów	3,42	2,95	6,37
3.	Liszki	2,58	3,50	6,08
4.	Sułoszowa	5,03	4,39	9,42
5.	Zielonki	2,38	4,20	6,58
6.	Myślenice	2,09	2,05	4,14
7.	Siepraw	2,57	2,57	5,14
8.	Sucha Beskidzka	2,30	3,10	5,40
9.	Maków Podhalański	3,06	2,66	5,72
10.	Sułkowice	2,46	1,82	4,28

UBEZPIECZENIA

NAJTAŃSZE OC pojazdu

zniżki dla rolników i nowych klientów

**Sułkowice KUŹNIA
TEL. 273 24 51, 273 27 54**

Wydawca:
Rada Miejska w Sułkowicach
Redaktor naczelny: Stefan Bochenek
www.sbochenek.republika.pl
e-mail: stefan_bochenek@poczta.fm
Adres redakcji:
Urząd Miejski, Rynek 1,
32-440 Sułkowice, tel/fax 272 14 22
e-mail:klamra@sulkowice.pl
www.sulkowice.pl

Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autora. Za treść ogłoszeń i reklam nie odpowiadamy.

Skład komputerowy:
Łukasz Gągulecki - tel. 503 773 773
www.maxservice.prv.pl

Druk "Styl" Zakład Poligraficzny
31-344 Kraków, ul. Ojcowska 1
tel/fax: (012) 626 33 42

Fotografie na stronach 3, 5, 7-10, 13, 15, 21, 22: Stefan Bochenek

SPORT



Foto: Piotr Pułka

Uczennica Zespołu Placówek Oświatowych w Rudniku **MAGDALENA PUŁKA** mistrzynią Polski!



Foto: Stefan Bochenek

Drużyna samorządowców występująca pod nazwą **Urząd Miejski w Sułkowicach** zdobyła II miejsce w turnieju o Puchar Starosty. Na prawo ich zagorzali kibice.

Piotr Falc
Rudnik ul. Słoneczna 296
32-440 Sułkowice
woj. małopolskie
Tel: (012) 273-92-90
Tel. GSM: (600) 34-29-46



Ajent stołówek w Gimnazjum w Sułkowicach

Firma oferuje usługi w zakresie cateringu, współpracy z zakładami pracy - posiłki regeneracyjne dla pracowników.

Organizacja imprez w miejscu i z menu wskazanym przez klienta tj. imprezy okolicznościowe, wesela, bankiety, pikniki, festyny.

Zapewniamy również profesjonalną oprawę muzyczną w/w imprez!!!

Zapraszamy do skorzystania z naszych usług!!!

Roman Bargieł z żoną Marią i rodziną



Ferie szkolne w Harbutowicach i Rudniku

